Nr. 148 We Lwowie, Niedziela dnia 29. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemieckiej . . . .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cent.
„ Włoch, Turcji, księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Odezwa.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej części kraju, w porozumieniu z komitetami powiatowemi i okręgowemi, stawia następujących kandydatów do Rady państwa na okręgi wyborcze małych posiadłości:

Okręg 11. Sanok-Brzozów-Lisko: **Edward Gniewosz.**

Okręg 12. Przemyśl-Bircza-Mościska: **Józef Tyszkowski.**

Okręg 13. Jarosław-Cieszanów: **Jan hr. Krasicki.**

Okręg 14. Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki: **Jan hr. Zamojski.**

Okręg 15. Stryj-Żydaczów-Drohobycz: **Jan Majeranowski.**

Okręg 16. Bóbrka-Dolina-Kałusz: **Leon Thom.**

Okręg 17. Lwów-Gródek-Jaworów: **Kornel Krzeczunowicz.**

Okręg 18. Żółkiew-Sokal-Rawa: **Władysław Fedorowicz.**

Okręg 19. Brody-Kamionka Strumiłowa: **Tytus Kielanowski.**

Okręg 20. Złoczów-Przemyślany: **Ignacy Zborowski.**

Okręg 21. Brzeżany-Podhajce-Rohatyn: **Józef Krzysztofowicz.**

Okręg 22. Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna: **Julian** kniaź **Puzyna.**

Okręg 23. Kołomyja-Kossów-Śniatyn: **Karol hr. Mier.**

Okręg 24. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka: **Mieczysław hr. Borkowski.**

Okręg 25. Buczacz-Czortków: **Mikołaj Wolański.**

Okręg 26. Trębowla-Husiatyn-Grzymałów: **Erazm Wolański.**

Okręg 27. Tarnopol-Zbaraż-Skałat: **Kazimierz Grocholski.**

Wzywamy komitety przedwyborcze, wyborców przez gminy wybranych i wszystkich o dobro narodu dbałych obywateli, ażeby wymienionych powyżej kandydatów z całą usilnością poparli. Wzywamy tych wszystkich, których kandydatury w komitetach nie utrzymały się, aby wszelkiej pośredniej czy bezpośredniej za sobą agitacji stanowczo położyli koniec, a wszystkim swoim zwolennikom gorąco i bezwarunkowo zalecili popieranie wyżej wymienionych kandydatów.

Komitet nie wątpi, iż wobec antinarodowych kandydatur ustaną stronnicze różnice i osobiste niechęci, cofnie się każda, chociażby zupełnie uprawniona ambicja, a cały nasz patrjotyczny ogół wszelką wytęży energię i żadnego nie zaniedba środka, ażeby zapewnić zwycięztwo narodowym kandydatom.

Z centralnego komitetu przedwyborczego
we Lwowie d. 27. czerwca 1879.

J. Czartoryski, przewodniczący;
dr. *Marceli Madeyski*,, dr. *Bernard Löwenstein*, zastępcy.

Lwów d. 28. czerwca.

(Znowu popłoch centralistów. — Odezwa komitetu centralistycznej szlachty czeskiej. — Ruch wyborczy pod Wiedniem i we Wiedniu)

Czeskie dzienniki podnosząc z odezwy komitetu czeskiej szlachty konserwatywnej ustęp: „Dlatego bylibyśmy“ — który i my wczoraj dosłownie przytoczyliśmy jako najważniejszy — dodają: „Z tych jasnych wyrazów aż do zbytku widać, że i konserwatywna szlachta Czech zjawienie się swoje w Radzie państwa zależnem czyni od pewnych suppozycyj, warunków, rękojmi — czy jak się to tam komu nazwać podoba — że więc bezwarunkowego obesłania Rady państwa nie przyrzeka, a przeto też nie jest w przeciwieństwie z czeskiem stronnictwem narodowem, jak to pewne pisma zbyt skwapliwie z tryumfem roztrąbiały.“ — *Pokrok* polemizując z *Nową Pressą* pisze: „Przejednanie, które się ma utorować, to równouprawnienie obu narodowości, które przez obopólne porozumienie przy pomocy rządu przeprowadzić można. Bez wiedzy i woli ziomków naszych niemieckich nic się dziać nie będzie.“ Jest to rękawica, wręcz rzucona w oczy centralistom bemackim, którzy umyślili Czechów oderwać od rządu, przy ich pomocy Taaffego obalić, i naturalnie potem Czechów z kwitkiem puścić. Prowincjonalne pisma niemieckie w Czechach szydzą z menerów kasynowych i z ich dyktatury. Ależ nawet *Pester Lloyd* upomina Czechów, że od p. Herbsta niczego dobrego spodziewać się nie mogą!

Trudno opisać popłoch tych menerów i *Nowej Pressy*, na wiadomość o kompromisie obu obozów szlachty czeskiej, a zwłaszcza pod odczytaniu odezwy szlachty konserwatywnej. To formalne wycie zwierza głodnego, któremu zdobycz wraz z zębami wyrwano! Jeżeli Karlos Auersperg na takich warunkach zawarł ugodę z Clam-Martinicem i temuż nie 8. ale 10 dał mandatów: to rzecz jasna, że Taaffe, Auersperg i Hohenwart jedna już dzisiaj ręka, gdyż cała ta sprawa przeprowadzona w duchu znanego listu Hohenwarta, który nadto przez *Politikę* publikuje swoje zasady i nadzieje! Na to spokojnie odpowiada *Frmdblttt.*: „Wszak chcieliście przemocą wpakować opozycję czeską do Rady państwa, dla uwieńczenia konstytucji tem dziełem — otóż macie ją, wchodzącą dobrowolnie! Więc czegoż hałasujecie w niebogłosy?“

Jeszcze straszniejsze przerażenie powstało po ogłoszeniu odezwy komitetu szlachty centralistycznej. Odezwa powiada, że komitet utworzywszy się w skutek pisemnego przyzwolenia większości stronnictwa, „po dokładnem rozważeniu i ocenieniu wszelkich okoliczności ułożył i zaleca dołączoną listę kandydatów.

„Fakt, że dotychczasowe opłakane rozdwojenie w kurji dworskiej skończyło się, jest tak wielkiej wagi dla pomyślności spraw publicznych, że każdy patrjota ze szczerem powita go zadowoleniem. Ale ma on też osobliwą wagę dla samejże kurji dworskiej, albowiem wielorakie rozpędy odsłoniły. że istnieje zamiar uchylenia prawa wyborczego kurji dworskiej, aby tym sposobem dla niezmordowanego nowatorstwa naruszać prawo czczone i uczciwie wykonywane. Teraz będzie jedność tą siłą, co — poznając niebezpieczeństwo — prowadzić będzie obronę konserwatywnych tendencyj składu reprezentacji państwowej.

„Lista kandydatów jest wynikiem kompromisów, które tylko przy obopólnej ofiarności przyjść mogły do skutku. Te jednakże ofiary muszą być i będą poniesione, dla dopięcia wielkiego celu, iżby wszelkie rozporządalne siły patrjotyczne do jednego dążyły celu, iżby polityczną czynność swoją na niejałowe tory sprowadziwszy, poświęciły ją interesom państwa i pomyślności ogółu, tudzież dla dobra monarchii te wzniosłe zadania spełniały, które są życia konstytucyjnego celem i istotą.“ (Następują przepisy wykonawcze co do wyborn.)

Ks. Karlos Auersperg, ze swoją szlachtą główna dotąd podpora centralistów, rzuca tu im jawnie rękawicę. Jasna rzecz, że owe „zabiegi“ ku odjęciu kurji dworskiej prawa wyborczego, są tylko pozorem — gdyż przeprowadzić by się nie dały, a zatem zerwanie z kasynem praskiem, które było głową całego centralizmu przedlitawskiego, głównym jest celem kompromisu Auersperga z Clam-Martinicem. Obalony ma być fałszywy liberalizm i szlachta niemiecka wyzwoloną z pod dyktatury doktrynerów, którzy dość obelżywie traktowali swoich paladynów herbowych.

Program półteński doznał silnej porażki przy wyborach z dolno-austrjackiej kurji wiejskiej, — nie dość, że „klerykały“ jedno swe krzesło zatrzymali a drugie zdobyli, ale i z reszty wybranych dwaj wręcz występywali przeciw owemu programowi, a trzeci, inżynier Friedmann, pomimo że jest żydem, został wybrany, i to pod samym Wiedniem, dlatego właśnie że go żaden komitet nie proponował. Na zgromadzeniach przedwyborczych we Wiedniu przychodzi do bójek; w jednem miejscu musiała policja zbrojna rozpędzić zebranych.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 26. czerwca.

△ Pokazuje się, że taka wierność konstytucyjna, jaką wykazuje *Nowa Presse* i jej klientela, nie znajduje zbytniego poparcia nawet w przekonaniu wyborców dolno-austrjackich. W niektórych okręgach, dotąd bezwarunkowo wiernych, kilka mandatów dostało się niewiernym, a niewchodząc już w to, czy takowe w lepsze czy gorsze przeszły ręce, warto zaznaczyć fakt, że już i najpotulniejszym sprzykrzyło się mentorstwo monitora z Fichtegasse; lekceważenie przeciwnej opinii; krętarstwo w rzeczach zasadniczych, i obryzgiwanie jadem i błotem najsłuszniejszych spraw i najzacniejszych obrońców tychże. Ugoda z Czechami jest mu dziś już czemś zbytecznem, a przynajmniej czemś ani tak pożądanem ani tak nagłem, jak przed niespełna miesiącem. Skoro nawoływania do sojuszu w Galicji między rządem, świętojurcami i niemco-żydami, nie odniosły skutku; skoro polacy-żydzi nie dali się popchnąć do rozterki z narodem, a Hausner zamiast liberalizmu wiernokonstytucyjnego, wzniósł wysoko sztandar polskości, — zabrakło *Nowej Pressie* gromów oburzenia, a stać ją już tylko na łzy żalu i współczucia nad żydami, wobec pewnego (!) zawodu, którego doznają ze strony przewrotnych i zdradliwych Polaków, i nad poczywymi stojurcami, z powodu tegorazowej, prawdopodobnej ich przegranej w wyborach.

W kompromisie, zawartym pomiędzy feudałami wielkich posiadłości w Czechach a czeską szlachtą, t. j. stronnictwem Auersperga a Clam-Martinitza, wietrzą wiedeńscy wierno-konstytucyjni tendencję do zastąpienia konstytucji grudniowej dyplomem październikowym, a co ich w tem najbardziej oburza, to to, że skoalizowani wybrali sobie właśnie Radę państwa jako teren walki i pracy, na którym ta zamiana ma być przeprowadzoną; ową Radę państwa, którą wraz z konstytucją, Herbsty i spółka przywykli uważać jako wyłącznie swoją arędę. Wyobrażam sobie dopiero popłoch w obozie centralów, gdyby, co daj Boże, zarysowane dopiero, a tak naturalne i tak pożyteczne kompromisy narodowościowo-autonomiczne przyszły rzeczywiście do skutku. Fizjonomia państwowego ustroju i rezultat parlamentarnego sześciolecia wyglądałyby inaczej, jak owe, wykazane w bilansie spraw publicznych z r. 1873—1879.

W sposób nieco demonstracyjny przycichły naraz wszelkie wieści o wykonaniu austrjacko-tureckiej konwencji i o projektowanem zajęciu linii Limu w sandżaku Nowobazarskim. Półurzędowcy oświadczyli *ex cathedra*, że na to wszystko jeszcze czas i że żadne wypadki nie skłaniają rządu do pospiechu. To oświadczenie powinno wystarczyć zwolennikom polityki od wypadku do wypadku, które to wypadki jedynie a nie własne plany, zwykły skłaniać rząd do tego lub owego kroku. Tymczasem są tacy, którzy lubo że nie należą do rzędu czcicieli i zwolenników hr. Andrassego, są tego zdania, że to złe czy dobre, jakiem jest wspomniana konwencja i posunięcie naprzód okupacji, skoro już raz istnieje, powinno raczej prędzej jak później być wykonane. Ci niepoprawni pessymiści, pomimo odroczonego powołania Mahmud-Nedima na wielkiego wezyra i odłożonego na później poświęcenia Osmana baszy, przewidują w bliskiej przyszłości całkowite zapanowanie wpływu moskiewskiego w Stambule, a z niem pogorszenie i tak już niebardzo dobrych stosunków na półwyspie Bałkańskim; przewidują przygotowanie o wiele silniejszego oporu nad Limem, jak ten, któryby dziś pokonany być musiał, przewidują, jednem słowem, takie wypadki, że nakręcenie do nich polityki austrjackiej nie obeszłoby się znowu bez ciężkich a niepotrzebnych ofiar.

Prywatne wiadomości z Serajewa donoszą wprawdzie, że inżynierja austro-węgierskich wojsk okupacyjnych zajęta budową, urządzeniem i naprawą dróg prowadzących do granicy sandżaku Nowobazarskiego, lecz łatwo być może, że nim będą mogły oddać pożądaną usługę, popsują je pierwej słoty jesienne...

Hr. Andrassy, po szczęśliwem przebyciu częściowego zapalenia płuc i oskrzelnej, wyjeżdża temi dniami za dłuższym urlopem do Ischl, a ztamtąd udaje się do jednego z zagranicznych miejsc kąpielowych.

Rzym d. 23. czerwca.

(W. K.) Jeden z dzienników wiedeńskich podał wiadomość *a sensation* jakoby między stolicą świętą a rządem moskiewskim nastąpiła już ugoda' dotycząca polskiego kościoła, skutkiem której wakujące stolice byłyby wkrótce obsadzone, a nawet wygnani biskupi mieliby wrócić z głębi carstwa. Ponieważ podobne wieści od czasu do czasu rzucane przez gazeciarzy i różnorodnych nowiniarzy na pastwę łatwowiernej publiczności i próżniaków, wiele osób w błąd wprowadzać mogą, i mają najczęściej swe źródło w przewrotności moskiewskiej, której wiele zależy na tem, aby Europa słyszała często o wspaniałomyślności cara, — więc starałem się sprawdzić powyższą wiadomość w Watykanie samym, a kiedym zapytał o nią jednego z pierwszych dygnitarzy kościelnych, który skutkiem swego położenia przy papieżu i urzędowania musiał koniecznie wiedzieć jak stoi ta sprawa, rozśmiał się zaraz i zapewnił mię, że nowina wiedeńskiego pisma jest po prostu dziennikarskim bąkiem, czy jak z francuska u nas dziś piszą, kaczką. Żadnej ugody nie było i niema między papieżem a Moskwą, żadne się rokowania nie toczą, stosunki są zupełnie zawieszone, kościół polski zdany na łaskę Najwyższego wobec nieubłaganych swoich katów, odrzucających stanowczo najsprawiedliwsze żądania Ojca świętego. Podaję wam tę odpowiedź jako bezpośrednią, urzędową i stanowczą. Rodacy tedy w Galicji i Poznańskiem, a tembardziej bracia nasi pod moskiewskiem zaborem, nie powinni się łudzić podobnemi bąkami. Nadzieja cała Polski i jej kościoła w sprawiedliwości Boskiej, w szybkim rozkładzie caratu i w jednomyślności i energii narodu, kiedy godzina uroczysta wybije. Przed dwoma laty jeszcze książę Urusów oświadczył kardynałowi sekretarzowi stanu, że ksiądz Feliński musi umrzeć na wygnaniu, że car tego chce, i że na powrót jego nigdy się nie zgodzi, bo go uważa za politycznego buntownika.

Akademia Mickiewicza założona w Bolonii szybko się we Włoszech rozwija, i zbawienny bardzo wpływ wywiera dla naszej sprawy. Wypada, aby ją rodacy nasi w kraju i za granicą wszelkiemi sposoby popierali. Potrzeba zaś przedewszystkiem, aby akademia mogła mieć organ własny, nie będąc zmuszoną się udawać do innych pism, by sprawozdania z jej czynności i posiedzeń ogłaszały. Czasopismo akademii stanie się zarazem rzecznikiem interesów i spraw bieżących polskich. Zbieranie funduszów w tym celu w Galicji zapomocą składek i przesyłanie onych prezesowi profesorowi Santagata w Bolonii jest tedy niezbędnem. Skoro Włosi tyle już dla nas czynią i tak serdecznie się nami zajmują, nie należy zostawiać im wyłącznie pieczy o fundusze w kwestji, która bardziej nas, jak ich samych dotycze.

Wewnętrzna sytuacja we Włoszech natęża się coraz bardziej. Rozprawy nad zapomogą dla miasta Florencji szczęśliwie się ukończyły w Izbie poselskiej, i zapomoga przyznana została wedle projektu ministerjalnego w ilości 49 milionów, ale bez dodatku 12 milionów jako wynagrodzenie za koszta okkupacji austrjackiej. Dyskusja nad nowemi budowlami kolei żelaznych, również pomyślny dla gabinetu obrót wzięła, największe trudności usunięte zostały; ale tocząca się w senacie dyskusja nad uchwaloną już przeszłego roku w Izbie ustawą dotyczącą głośnego podatku od mlewa, naraz zasępiła ministerjalny widnokrąg i zagraża już nawet gabinetowi formalnem przesileniem. Izba w rzeczy samej uchwaliła d. 7. lipca 1878, pod rządami pp. Cairolego, Zanardellego i Seismita-Ody, całkowite lubo stopniowe zniesienie podatku od mlewa w ciągu lat trzech. Ale odtąd rok upłynął, radykalny gabinet p. Cairolego runął, p. Depretis stanął znowu na czele rządu, przewyżka 60-ciu milionów w dochodach państwa na r. 1879 tak hucznie zapowiedziana przez p. Cairolego okazała się próżnem złudzeniem a p. Depretis, lubo przyjął zasadę zniesienia opłaty od mlewa, oświadczył zarazem, iż nie pozwoli nigdy, aby równowaga skarbu miała na tem ucierpieć. *Ni macinato ni disavanzo!* „ani mlewa ani niedoboru“, stało się jego hasłem. Zapewniano a ministerjalne dzienniki zapewniały także, iż dla częściowego nawet zniesienia podatku, ministerstwo będzie się starało pierwej obmyśleć odpowiednie źródła przychodu. Jakoż wniesienie i przeprowadzenie projektu powiększenia opłaty od cukrów w kwocie 12 milionów, zdawało się dowodzić, że ministerstwo utrzyma także zniesienie opłaty od mlewa w rozsądnych granicach, to jest, że zniesie tylko podatek od zboża niższego gatunku, nie obstając wcale za zupełnem zniesieniem. Senat, któremu przypadał obowiązek zatwierdzenia ustawy z 7. lipca 1878 r., w tym właśnie duchu pojął i przyjął tę sprawę. Sprawozdanie komisji okazało się przeciwnem zupełnemu zniesieniu, przeciwnem nawet poniekąd częściowemu wobec finansowego sprawozdania ministra Maglianiego dowodzącego jasno, że jego poprzednik uroił sobie przewyżkę 60 milionów, lub też naród chciał oszukać. wobec nowych i niespodzianych wydatków na skarb spadających, wobec wybuchu Etny, trzęsienia ziemi w Sycylii niszczącego wsie całe, i wylewu Padu, co takie straszliwe szkody sprawił w górnych Włoszech.

Uchwalać od razu zniesienie podatku przynoszącego rocznie 80 milionów czystego i pewnego dochodu skarbowi, w podobnych warunkach, zdawało się i zdaje szaleństwem znacznej części narodu. Ale parlamentarna lewica, gdzie radykaliści rej wodzą, wcale się o niedobór nie troszczy a chodzi jej jedynie o popularność. Są to w części ludzie teorjami wykarmieni i żyjący, doktrynery. Skoro coraz większa poczęła się okazywać pewność, że senat nie zatwierdzi wcale uchwały z 7. lipca 1878 tak jak przez Izbę zatwierdzoną została, lecz że ją znacznie zmodyfikuje. większość Izby straszną wrzawę podniosła, grożąc nawet senatowi, że na mocy pewnego artykułu statutu włoskiego, zaprzeczy mu kompetencji do stanowienia w sprawach finansowych.

Miuisterstwu zaś groziła. że je obali natychmiast, jeżeli z senatem odważy się trzymać, to jest jeżeli poprzestanie na częściowem zniesieniu podatku, ograniczonem do niższych gatunków zboża. Słysząc te krzyki p. Depretis, który nie celował nigdy zbytnią odwagą ani energią, zląkł się niepomału, i zapomniawszy swego hasła: „Ani mlewa ani niedoboru!“ począł wymagać od senatu, by całkowite i doszczętne zniesienie podatku od dziś dnia uchwalił. Senat odmawia, odpowiada, że otchłani niedoboru nie chce otwierać znowu własnemi dłońmi, że mu sumienie zakazuje dla przypodobania się gminowi pozbawiać państwo 80-ciu milionów rocznych, których niczem na teraz zastąpić nie można. Przyszło tedy do jawnego starcia między radykalną Izbą a zachowawczym senatem. sytuacja niewymownie się naprężyła, przesilenie ministesterjalne czuć w powietrzu. Czy między ministerstwem posłusznem Izbie tej i odmawiającem za panią matką pacierz a senatem, tudzież między jedną a drugią gałęzią parlamentu znajdzie się jaki sposób transakcji, trudno powiedzieć, a telegraf zawiadomi was przed dojściem niniejszego listu o ostatecznym wyniku tego sporu. W ogóle mniemają tutaj, że do kompromisu nie przyjdzie i że ministerstwo będzie musiało się

---

(40)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Razu jednego gdym smutny z miasta wychodził, bo już dawno listu od matki nie było, poszedłem do lasu odetchnąć świeżem powietrzem po pracy, zdarzyło mi się napotkać Zaporożców. Zapoznałem się z nimi. Popisywałem się przed nimi moją zręcznością, strzelając ptaszki w locie, i różne robiąc sztuki. Tak to się im podobało, że zaraz namówili mnie bym do nich przystał. Z chęcią to uczyniłem, bo mi się znudziło żyć bez celu, i pragnąłem bić się, bądź z kim kolwiek by się zdarzyło. Natedy kozactwo żyło w zgodzie z Rzecząpospolitą, choć poźniej się ta zgoda nieco zamąciła, nie przyszło mi się nigdy spotykać z naszym wojskiem — lecz z Tatarami ciągłe toczyliśmy bójki. Widać żem się odznaczał, bo mię lubiono na Zaporożu, i sam hetman był dla mnie łaskaw. Byłbym tam pozostał, gdyby traf nie był nas sprowadził na jarmark do Kahorliku, gdzie ciebie ujrzałem. Zapewne ci wiadomo, że miłość jest zabronioną a Zaporożców. I pierwej nim ciebie poznałem nigdy o miłości nie marzyłem. Ale od chwili ujrzenia ciebie o czem innem myśleć nie mogłem. I dla tego porzuciłem Zaporożców i przystałem do hajdamaków, którzy często na Ukrainę i Podole zaglądają. Bóg tego chciał zapewne abym tym sposobem mógł ciebie ocalić.

Na tem skończyło się opowiadanie Dymitra, po którem. Magdusia rzuciwszy się z płaczem w jego objęcia rzekła:

— Ja poświęceniem całego życia mojego osłodzę ci gorzkie wspomnienia przeszłości!

Niedługo potem, w małym opuszczonym kościółku wsi ubogiej, w dzień niedzielny po mszy świętej, stanęła młoda para przed ołtarzem. Chłopstwo, co wychodziło z kościoła, zwróciło się nazad ciekawie, aby się przypatrzyć nieznanej parze, ubogo i skromnie odzianej, lecz której piękne twarze niezwykłem szczęściem jaśniały. Proboszcz staruszek, z którym się już od kilkunastu dni znali Dymitr i Magdusia, połączył ich na zawsze i pobłogosławił. Odeszli z rozpogodzonem obliczem.

Gdzie poszli, nikt niewiedział tak jak niewiadomo było, zkąd byli przyszli.

II.

Szczęśliwy, kto potrafi obejść się bez ludzi, kto samotność umiłował — on nie jest fortuny igraszką, nie doznaje tych targań, sprawianych przez zmienne uczucia i zdania ludzkie. Nic nie zamąci spokoju jego duszy, bo spokój zewnętrzny oddziaływa na jego wewnętrzne usposobienie. Cóż wśród świata znachodzimy? Co nam ludzie dać mogą? Raczej wszystko odebrać, bo spokój duszy jest to jedyne dobro człowieka. W świecie same ułudy, marzenia, próżności. W ludziach obłuda i zawiść. Daremnie w walce z przeznaczeniem, rzucany na wszystkie brzegi, chwyta się człowiek o szczątki rozerwanej łodzi, na których pragnąłby dopłynąć do portu, te szczątki uragan unosi, nikną wśród wałów morza, a on jeśli wypłynie, to by z rozpaczą w sercu skonać na skałach. Szczęśliwy więc jest ten, co kocha samotność i umie obejść się bez towarzystwa ludzkiego; a jeżeli jeszcze silne uczucie owładnie jego sercem, w istocie kochanej czerpiąc życie, człowiek sam sobie wystarczyć potrafi.

Nic więc dziwnego, że Dymitr i Magdusia unikali obecności sobie obcych i obojętnych, i sami w głębi lasów, pod ich cieniem dnie długo szczęścia pędzili. Nie myśląc o jutrze, cieszyli się dniem obecnym pod błękitnem niebem i światłem słońca.

Szli bez celu, spoczywali na mchu, co Dymitr zgromadzał dla Magdusi. Zrana ona zbierała jagody na śniadanie, później Dymitr, gdy zabił jakiego cietrzewia, leśnego gołąbka lub inną jaką zwierzynę, rozpalali ogień i przy nim przysposabiali sobie obiad. Ze wstrętem zmuszeni byli kiedy niekiedy opuszczać tę samotność, aby szukać wśród ludzi tego chleba powszedniego i soli, bez których człowiek obejść się nie może. Wracali jak najprędzej pod swoje niebotyczne buki, jawory i dęby, gdzie z każdym dniem zdawała się ich miłość powiększać. Rozmowy ich były niewyczerpane, starczyli sobie wzajemnie, niedbając o resztę ziemi. Wieczorami Magdusia śpiewała pieśni ukraińskie, a jej głos tkliwy i donośny odbijał się w przestrzeni puszczy, słuchali jak echo jej głos naśladowało. a księżyc zdawał się uśmiechać, srebrzyste śląc promienie.

— Szczęśliwi tu jesteśmy, mówiła Magdusia.

— Oh, szczęśliwi! odpowiedział Dymitr, lecz tu zawsze pozostać nie możemy. Trzeba będzie szukać schronienia wśród ludzi! Nadejdzie jesień, deszcz i zimno!

— O, jeszcze nie tak prędko! Patrz, jak słońce wesoło świeci! A przed deszczem ptaszki chowają się w liściach!

Jednak przezorny Dymitr wybrał obok małego stawku w gęstwinie lasu w połowie dąb spruchniały. Na stawku zarosłym trzcinami kaczki dzikie i kurki wodne się kryły.

— I my tu dla siebie zrobimy gniazdeczko, rzekł do żony, wykrzeszę nieco ten dąb i w nim skryjemy się w razie deszczu.

I tak się stało. Oboje w szerokim otworze wewnątrz wykrzesanego dębu, wygodnie siedzieć mogli jakby w jakiej framudze; jadła dość mieli: chociaż Dymitr nie zapuszczał się zbyt daleko w lasy, by Magdusi samej niezostawiać, później na murawie zasiadłszy dzielili się wesoło swem pożywieniem.

Kilka tygodni tak upłynęło, lecz już czasami przykry wietrzyk zaczynał im dokuczać, rozdmuchując liście po ziemi, i roznosząc w powietrze kłęby pyłu. Nieraz już drobny deszczyk przesiąkał ich lekkie odzienie. Aż tu dnia jednego zerwała się burza, wicher raptowny począł drzewa pochylać, grzmiało z daleka, potem coraz bliższemi stawały się te gromy nieba, a błyskawice przebijały się przez gęstwinę, niebo czarne pioruny miotało, a deszcz ulewny schylając gałęzie zdrojami ziemię okrywał. Trwoga jest w lesie, zwierzęta uciekają przed złowieszczym głosem wichru, i błyskiem ogniów nieba, zbudzone echo błąka się po puszczy, gdzie zewsząd powtarza straszne łomy drzewa.

Skrytym w swoim dębie, zdawało się Dymitrowi i Magdusi że są bezpieczni. Aż tu piorun obalił duże drzewo obok stojące i którego szerokie gałęzie chroniły ich nieco od ulewy. Padło z łoskotem tuż przy nich, i już ich kryjówka nie zakryje przed nawałem lejącej się wody. Strwożeni chcą uciekać, przebierają się przez roztrzaskane drzewo, lecz nogi ich grzęzną we mchu leśnym lub ziemi gliniastej, a na około połamane gałęzie przegradzają drogę, lub nowe padając z wierzchołków, grożą niebezpieczeństwem. Napróżno Magdalena okazuje odwagę, wiatr dech jej zabija, gęsty deszcz zaślepia. Musieli więc nazad powrócić do swej kryjówki, woda leje się z ich odzienia i z rozpuszczonych włosów Magdaleny — oddycha gwałtownie, tuli się do męża, któren by chciał ją ogrzać piersią swoją.

Długo stali nieruchomi i czekali końca burzy, która długo trwała. Dymitr bolał nad swoją nieprzezornością i wyrzucał sobie, że naraził tę co kochał na tyle niebezpieczeństw. Ona ciągle go pocieszała mówiąc że jest silną na zdrowiu i że to jej nic szkodzić nie będzie. Noc się zbliżała, burza zaczęła ucichać, wiatr nie wiał już tak silnie.

— Gdzie się schronimy na noc? rzekł Dymitr, mieszkania ludzkie daleko! Zbyt zapuszczeni jesteśmy w lasach, jakże z nich wybrnąć wśród ciemnej nocy, gdy nogi nasze zapadają w grzązką ziemię! połamane gałęzie grodzą nam przejście.

— Pójdźmy jednak! rzekła Magdusia reszty sił dobywając. Wody stawku roziane, aż tu dochodzą, potoniemy. Idźmy więc, i szli nie wiedząc gdzie szli, omijając zagrody z gałęzi o które nogi kaleczyli, nie byli pewni czy idą w stronę gdzie lasy się kończą, czy też dalej się w nie zagłębiają. Dreszcz przejął Dymitra, bo słyszeć mu się zdawało wycie wilków, a broń jego i proch mokre były! Nic o tem żonie nie mówił, lecz przysiągł sobie, że więcej na podobne niebezpieczeństwo narażoną nie będzie. W cichości wyjął szkaplerz matki co nosił na piersiach i modlił się w duszy.

(C. d. n.)

cofnąć. Król powierzyłby zapewne p. Depretisowi samemu misję utworzenia nowego gabinetu, gdyby p. Depretis nie był stanął tak wyraźnie po stronie Izby, którą rozwiązać potrzeba. W razie więc upadku ministerstwa innemu prawdopodobnie mężowi stanu przypadnie zadanie złożenia nowego rządu i rozwiązania Izby, która z radykalistów w większej części złożona, oddawna żywotną być przestała.

Z powodu grożącego przesilenia ministerjalnego król nie pojedzie jutro do Werony, by być przytomnym inauguracji kostnicy na polach Custozy. Udaje się tam wszelako dzisiaj książę Amadeusz Sabaudzki.

Zgon syna Napoleona III. wielkie wrażenie sprawił w Rzymie i we Włoszech całych. Papież i król przesłali zaraz telegramy cesarzowej Eugenii do Chislehurstu.

We środę będziemy tutaj mieli księcia Battemberga, który, jak to jego nazwisko wyraża, będzie ojcowskim ukoronowanym batem moskiewskim nad wyswobodzoną i szczęśliwą Bułgarją. Zapewne król Humbert doda także krzyż włoski do kolekcji orderów, jaką wszystkie dwory na carski bat nawlekają, by zachodniemi wstęgami północny knut miłosiernie osłonić i widokiem carskiego rzemienia nie drażnić nerwów delikatnej Europy.

Z Niemiec d. 26. czerwca.

Zadziwiło to może niejednego z naszych czytelników, że od dni kilku w korespondencjach naszych zwracaliśmy pilną uwagę na partykularzystów niemieckich, gdy zresztą zagraniczna prasa, a nawet i prasa niemiecka rozbierając kwestje polityczne w rzemieślniczy sposób, pisała o posiedzeniach sejmu i górnolotnych mowach jego posłów. Konstytucjonalizm niemiecki nie daje się przecież porównać z konstytucjonalizmem Włoch i Austrji. Dla mas ludu odgrywano w Berlinie komedję. Tymczasem cicho przysposabiano się do akcji, a w tajnych tych zmowach i naradach główną rolę odgrywali partykularzyści. Z reform Bismarka oni dotychczas największą odnieśli korzyść, oni to z pomocą centrum przewrócili — wybaczcie trywialność, ale zdaje się nam, że ona tutaj na miejcu — kota do góry nogami.

Wiadomo nam, że na sztandarze ks. kanclerza wypisane było hasło; „wyzwolenie „reichu“ od zależności jego od państw pojedyńczych.“ Usunąć miano dodatki matrykularne, i zastąpić je podatkami niestałemi. Już w artykułach „Reformy podatkowe w Niemczech“ wykazaliśmy w *Gazecie Narodowej* przed kilku miesiącami, że przyrzeczenia, które głośno ludowi niemieckiemu dawano, są tylko blichtrem, a że w projektach tych ukryte arcydzieło reakcji.

Zapatrywanie nasze potwierdza się dzisiaj jak najzupełniej, a nawet reakcja posunęła się dalej jeszcze, aniżeli wówczas myśleliśmy. Wczoraj wieczorem zapadły bowiem w łonie komisji od taryfy celnej uchwały, które zadały kłam wszelkim dotychczasowym obiecankom, że ucisk podatkowy zmniejszy się w Niemczech, które nie wyzwoliły reichu, ale jeszcze zależniejszym go uczyniły od państw i państewek, a które rozprószyły nawet tę odrobinę cienia konstytucyjnego, którym się cieszyły dotychczas Niemcy.

Komisja pomieniona uchwaliła bowiem, ażeby 1) nadal płaciły państwa dodatki matrykularne; 2) reich niemiecki z ceł i podatków niestałych pewną tylko pobierał sumę (suma ta wyrażoną ma zostać przez przeciętną sumę dochodów niestałych w przeciągu lat trzech ostatnich przez reich pobieranych), a przewyżkę z tych dochodów wypłacał corocznie państwom pojedynczym stosunkowo do ich ludności. Ważność tej uchwały pojąć tylko wtenczas można, jeżeli się zna §. 37. ustawy reichu, opiewający, że podatki niestałe raz uchwalone, mimo protestu parlamentu, nadal pobieranemi być mogą, jeżeli za ich dalszym poborem oświadczy się prezydjum Rady Związkowej (prezydjum to mają Prusy). Są to zatem ciężary, nałożone na lud po wieczne czasy. Wniosek ten, strzegący li tylko interesu państw pojedyńczych, postawiło centrum przez wicemarszałka sejmu v. Franckensteina.

Sprzeciwiali się temu narodowo-liberalni i postępowcy. Beningsen podał wniosek, w którym domagał się zniesienia dodatków matrykularnych, rozdzielenia przewyżki z dochodów od uchwalić się mających ceł na pojedyńcze państwa, i nadanie parlamentowi prawa ustanawiania rok rocznego wysokości cła od kawy i podatku od soli, które razem obecnie około 70 milionów marek przynoszą. Prawo to dawało lichą co prawda, ale przynajmniej pozorną konstytucyjną gwarancję.

Przeciwko wnioskowi Beningsena głosowało centrum i konserwatyści. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że parlament przychyli się do zdania większości komisyjnej.

Stało się zatem nie to, czego Bismark żądał, ale coś wręcz przeciwnego. Cóż kanclerz na to? Dotychczas milczy, ale urzędowe organa przepowiadały wczoraj rano tę zgodę, dzisiaj jej przyklaskują. Narodowo-liberalne pisma nie wierzą temu i wołają w artykułach wieczorem publikowanych: „Nie, nie uwierzymy temu, aż tego nie usłyszymy z ust Bismarka.“ Tak biadają krótkowidzący politycy, a inni znowu cieszą się z partykularystycznych zwycięzstw swoich i marzą zapewne o powrocie Welfów na tron hanowerski. Ale geniusz mititaryzmu, chciwy złota i złota, zagarnął miliony i tryumfuje z takich zdobyczy, Teraz lata działać może bez pomocy parlamentaryzmu. On wie, co wyrośnie z ziarna, które posiał; on wie i działa w tej znajomości, że z legionów Rzymu, z batalionów Francji, urodził się — c e z a r y z m!

Ruch przedwyborczy

Na posiedzeniu komitetu obszerniejszego m. Lwowa przedsięwzięto wczoraj podział na 5 sekcji po dzielnicach, i po przedstawieniu kandydatów dokonano balotu. Na 62 głosujących otrzymał p. Otton H a u s n e r 61, W o l s k i Ludwik zaś na 60 głosujących 51 głosów.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu centralnego po wyczerpaniu porządku dziennego, jeden z członków uczynił wzmiankę o owej kłamliwej i niegodnej korespondencji ze Lwowa do *Czasu*, w której doniesiono, że „od chwili przybrania członków nowych, n a r z u c o n y c h przez zjazd delegatów, komitet centralny jest w zupełnem r o z p r z ę ż e n i u.“ Na to oświadczył ks. Czartoryski jako przewodniczący, że „jak świadczą nasze narady i czynności, o rozprzężeniu w komitecie mowy być nie może — a co do narzucenia, to komitet nie byłby sobie nikogo dał narzucać.“ Oświadczenie to zapisano w protokole — a tem będzie ono świadczyć o prawdomowności i dobrej wierze *Czasu*.

Na czele *Gazety Narodowej* umieszczona odezwa komitetu centralnego, podaje już wszystkich kandydatów na okręgi wyborcze z gmin wschodniej części Galicji. W poniedziałek poda komitet centralny kandydatów dla okręgów miejskich. Spodziewamy się bowiem, że do tego czasu będzie i w komitecie miejscowym brodzkim kandydatura ostatecznie postawiona.

Co do szans w okręgach z gmin, dosyć pomyślne dochodzą nas wiadomości. Zaledwie dwa lub trzy okręgi są niepewne.

W stawianiu kandydatur na te okręgi, nie miano żadnego względu na to, do którego stronnictwa kandydat należy. Ze stanowiska stronnictwa, do którego nasza *Gazeta Narodowa* należy, nie bardzo nam po myśli jest wiele z postawionych kandydatur. Ale stronnictwo nasze, będące w mniejszości, poddawało się uchwałom większości komitetu, oświadczywszy z góry, że postawionych przez komitet centralny kandydatów, chociażby głosowało w komitecie przeciw nim, po zapadłej uchwale wszelkiemi siłami popierać będzie.

Tak samo postępować powinny i wszystkie stronnictwa narodowe w kraju. Poddanie się uchwałom komitetu centralnego, chociażby się komu nie podobały, i zachowanie najściślejszej karności i solidarności w tym względzie jest obywatelskim obowiązkiem. Kto tego nie rozumie, ten nie jest Polakiem.

I istotnie, w całym kraju zrozumiano tę konieczną potrzebę karności i solidarności, z wyjątkiem jedynym. W jednym jedynie komitecie powiatowym, i to w takim, który był najbezczynniejszym ze wszystkich i gdzie na jak najmniejszą z tego powodu ilość głosów liczyć można, zaaranżowano bunt formalny, i usiłowane wciągnąć w ten rokosz i dwa inne komitety powiatowe. Tymczasem jeden, zwołany na wczoraj, nie tylko nie poszedł za tem wezwaniem, ale uchwalił bezwarunkowo poddać się uchwale komitetu centralnego i popiera postawionego przezeń kandydata, a drugi, zwołany na dzisiaj, niezawodnie to samo uczyni, gdyż oburzenie tam jest wielkie na ten bunt. A trzeba dodać, że w tym okręgu wyborczym świętojurcy postawili najzaciętszego i najniebezpieczniejszego moskalofila, a zbuntowany komitet powiatowy ma tam w swym powiecie zaledwie dwadzieścia kilka głosów przeciw niemu — gdyż przez cały czas był zupełnie bezczynnym.

Z Brodów nam donoszą, że tam obok miejskiego komitetu wyborczego, zawiązał się drugi komitet dla popierania kandydatury pana Sochora, jeneralnego dyrektora kolei Karola-Ludwika. Jeżeli z tego powodu nie byłby tam wybrany żyd, to nie będzie to winą Polaków, ani centralnego komitetu, gdy umowa zawarta nie będzie mogła być ściśle dotrzymaną — i nie czterech, lecz tylko trzech żydów wyjdzie z urny. Gdzie głosy żydowskie stanowią większość, tam żydzi sami winni będą, jeśli postawiony przez komitet centralny kandydat nie będzie wybrany. Inna rzecz byłaby, gdyby z winy Polaków nie wyszedł tam z urny, gdzie żydzi są w mniejszości.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczoną korespondencję z Sanockiego, przez bardzo poważnego obywatela nam nadesłaną, a traktującą sprawę wyborów z większej posiadłości. Istotnie potrzeba, aby właściciele większych posiadłości tak samo przeprowadzali wybory jak miasta, wcześnie wybierali komitety swe wyborcze i tym polecali zapraszać do kandydowania, i żeby każdy kandydat na zgromadzeniach wyborców występywał i swe zapatrywania polityczne przedstawiał, swe wyznania wiary politycznej składał. Bez tego wszelki rozwój życia politycznego jest niemożebny w tej właśnie klasie, w której skupia się najwięcej narodowej inteligencji.

Poniżej umieszczamy dwie korespondencje z Nowego Sącza o odbytem tam zgromadzeniu wyborców, którym się przedstawiali kandydaci dr. Dunajewski i dr. Wolski. Obadwa należą do przeciwnych sobie stronnictw narodowych. Obadwa więc kandydując powinni byli wypowiedzieć mowy swe kandydackie, a potem dopiero powinien był najpierw komitet miejscowy, a potem nad wnioskiem komitetu zgromadzenie wyborców decydować, którego kandydata przyjmują. Pan Wolski popełnił błąd, iż po wypowiedzeniu mowy kandydackiej przez dr. Dunajewskiego, on swojej nie wypowiedział, lecz skłonił zgromadzenie do tego, aby pierwej sam tylko komitet zdecydował, którego kandydata przyjmuje. Trzeba było przed komitetem i wyborcami rozwinąć opinie tego stronnictwa, do którego dr. Wolski się zalicza, a potem dopiero oddać rozstrzygnięcie zgromadzeniu wyborców. Ale już ten rezultat, iż dr. Dunajewski tylko większością jednego głosu w komitecie się utrzymał, pomimo iż go komitet centralny krakowski z góry jako kandydata na Sącz nominował, a w drugich dwóch miastach postarał się o to, aby dniem wprzód jego kandydaturę postawiono, i pomimo iż dwóch delegatów, członków komitetu centralnego, wysłał do Sącza dla popierania jego kandydatury — już ten rezultat świadczy, jak obóz krakowski stoi bardzo słabo w tym okręgu, i jest rodzajem nieufności.

Równocześnie ze *Starą Pressą* ogłasza *Słowo* listę k a n d y d a t ó w, ułożoną przez „R a d ę r u s s k ą“ (choć to jest fałsz, bo zebrania „Rady“ tej nie było) dla okręgów wiejskich wschodniej, i dla niektórych zachodniej części Galicji. Wymieniamy tylko główne miejsca wyborcze każdego okręgu:

Nowy Sącz: ks. Wiktor Żegestowski z Krynicy;

Jasło: Maksym Michalak, adjunkt sądowy aż z Suczawy;

Sanok: Józef Wienkowski, em. lekarz wojskowy z Sanoka;

Przemyśl: ks. Juzyczyński, kanonik kapitulny;

Jarosław: ks. Szaszkiewicz, kan. kap.;

Sambor: ks. Kostek, kanonik i profesor ze Lwowa;

Stryj: Bazyli Kowalski, radca s. w.;

Kałusz: Dyonizy Kułaczkowski, adjunkt fiskalny z Krakowa (ultra-moskalofil);

Lwów: ks. Jakób Szwedzicki ze Lwowa;

Żółkiew: Ambroży Janowski, dyrektor gimn. ze Lwowa;

Brody: ks. Józef Krasicki z Dernowa;

Złoczów: Julian Gierowski, adjunkt fiskalny ze Lwowa;

Brzeżany: ks. Hilary Stetkiewicz z Bożykowa;

Stanisławów: ks. Aleksy Zakliński z Bohorodczan starych;

Kołomyja: ks. Jan Ozarkiewicz z Bełełui;

Zaleszczyki: Aital Łukaszewicz, aktuarjusz notarjalny z Zaleszczyk;

Buczacz: Włodzimierz Hankiewicz, adwokat z Buczacza;

Tarnopol: ks. Jan Naumowicz ze Skałatu;

Trembowla: ks. Bazyli Bohonos z Chorostkowa.

Razem 19 kandydatów. N i e k a n d y d u j ą: ks. Pawlików, ks. Kryżanowski i ks. Halka.

N o w y S ą c z 26. czerwca. Wczoraj późnym wieczorem skończył się ciekawy i osobliwszy w swoim rodzaju epizod akcji przedwyborczej, z którego winienem wam szczegółowe sprawozdanie.

Dotychczasowy poseł miast Sącza, Białej, Wieliczki, dr. Julian Dunajewski stracił zaufanie znacznej większości wyborców, ponowny jego wybór stawał się coraz wątpliwszym. Osobliwie w największem z miast do wspólnego wyboru posła powołanych, w Nowym Sączu, objawiła się silna opozycja. Pewna część mieszczan posunęła się w tej opozycji tak daleko, że oświadczyła głośno, iż jeśli nie zostawią jej innego wyboru jak między dr. Dunajewskim a radcą sekcyjnym Erbem przez Niemców w Białej forytowanym, będzie głosowała za tym ostatnim. Inteligentniejsi i patrjotyczniejsi wyborcy oglądali się za narodowym kandydatem, mogącym zjednoczyć polskie głosy i udawali się prywatnie do dotychczasowego posła miasta Lwowa, dr. Wolskiego, ofiarując mu kandydaturę, której jednak dr. Wolski przyjąć niechciał. Pomimo tego, łatwo było przewidzieć, że pierwsze zebranie sandeckiego komitetu przedwyborczego na dzień 22. bm. zwołane, wypadnie niepomyślnie dla dr. Dunajewskiego.

Aby temu zapobiedz, postanowili zwolennicy Dunajewskiego uprzedzić sandeckich wyborców na innym korzystniejszym dla nich terenie i zwołali zgromadzenie przedwyborcze w Wieliczce na sobotę 21. bm. Na zgromadzeniu tem wystąpiła wprawdzie ludność górnicza z rozmaitemi przeciw dr. Dunajewskiemu zarzutami, nie znalazła jednak rzecznika, któryby umiał te zarzuty należycie sformułować; głosy jej musiały zamilknąć wobec djalektyki dr. Dunajewskiego, który zjechał w asystencji dwóch posłów, wobec poparcia, którego użyczyli kandydatowi urzędnicy salinarni i niektórzy członkowie miejscowej inteligencji. Pewna część wyborców (jak donosi *Czas*) stanęła wprawdzie na boku, oświadczyła się stanowczo tak wyborowi przeciw Erba jak i Dunajewskiego i zaczęła — niestety bez porozumienia się z Sączem — szukać na własną rękę innego narodowego kandydata, oficjalnie jednak zaproszono na zebraniu 21. bm. nibyto jednogłośnie dr. D. do kandydowania.

Wobec tego zgromadzenie komitetu w Nowym Sączu na dzień 22. bm. zwołane, miało już przed sobą precedens dla Dunajewskiego korzystny. Oprócz tego, przewodniczący komitetu, burmistrz dr. Olszewski przedłożył zebranym otrzymany świeżo telegram dr. Wolskiego, w którym tenże oświadcza, że „g ł ó w n ą r z e c z ą j e s t z a p o b i e ż e n i e s k a n d a l o w i i h a ń b i e a n t i n a r o d o w e g o w y b o r u, że tym celem, należy postawić kandydaturę mogącą zjednoczyć wszystkie polskie głosy i że, jeśli kandydatura jego nie jest taką, nie tylko nie kandyduje wcale lecz z a s t r z e g a s i ę p r z e c i w m o ż l i w e m u n a d u ż y w a n i u s w e g o n a z w i s k a“.

Mając przed sobą te dane, uchwalił komitet najpierw wszystkiemi głosami przeciwko głosom dwu mieszczan, że kandydaturę Erba z oburzeniem odpycha jako zamach na cześć poskiego miasta. Przy następnej dyskusji odezwał się za dr. Dunajewskim tylko dyrektor gimnazjalny p. Klemensiewicz i jeden z jego profesorów; wszyscy inni członkowie komitetu, urzędnicy sądowi i kolejowi, mieszczanie, tak swana inteligencja i żydzi oświadczyli się za kandydaturą dr. Wolskiego, jako dla nich miłą, najwięcej szans w Sączu mającą i mogącą także (skoro dojdzie do wiadomości Wieliczki i Białej) pozyskać co najmniej znaczną część polskich tamże głosów.

Tu rozpoczyna się cały szereg osobliwszych rzeczy Przewodniczący dr. Olszewski poprzestaje na wymianie zdań w komitecie, nie zarządza formalnego głosowania, uważa tak Wolskiego jak Dunajewskiego za zaproszonych przez komitet kandydatów i wyprawia równocześnie dwa telegramy. W j e d n y m z nich donosi dr. Dunajewskiemu, że komitet jego kandydaturę obok kandydatury dr. Wolskiego postawił i że on (dr. Olszewski) następnego dnia dla bliższego porozumienia się do Krakowa przybędzie, w d r u g i m telegramie zawiadamia Wolskiego, że komitet postawił jego kandydaturę i zaprosił go na środę 25. bm. do osobistego jawienia się na zebraniu wyborców, n i e w s p o m i n a j e d n a k a n i j e d n e m s ł o w e m o r ó w n o c z e s n e m z a p r o s z e n i u dr. D u n a j e w s k i e g o, owszem dodaje dosłownie: „K a n d y d a t u r ę p a ń s k ą u w a ż a j ą t u t a j z a j e d y n i e m o ż l i w ą, p r z y j a z d k o n i e c z n y“. Równocześnie (jak z waszego dziennika wiadomo) inny poważny członek komitetu wyprawił do dr. Wolskiego telegram prawie tej samej treści dodając, że kandydatura jego została p r a w i e j e d n o g ł o ś n i e popartą i że w y b ó r j e g o j e s t z a p e w n i o n y. Wobec tego dr. Wolski nie mógł się wahać, doniósł więc komitetowi telegraficznie, że posłuszny wezwaniu przybędzie.

Nazajutrz dr. Olszewski pospieszył do Krakowa, a rezultatem tej podróży było, że dr. Dunajewski zdecydował się przybyć do Sącza i że krakowski komitet centralny wydał na dzień przed zgromadzeniem 25. bm. odezwę wydrukowaną natychmiast i w *Czasie* i w licznych osobnych odbitkach w której nie czekając objawu opinii sandeckich wyborców poleca im głosować za kandydaturą dr. Dunajewskiego, jako mogącą najskuteczniej zapobiedz wyborowi Erba. Równocześnie wezwał komitet centralny telegraficznie bawiącego na wsi posła do sejmu hr. Męcińskiego, aby pospieszył do Sącza dla bronienia wspólnie z posłem Chrzanowskim uchwały komitetu i poparcia dr. Dunajewskiego. Przybyli też ci posłowie wraz ze swoim kandydatem do Sącza, powitani na dworcu przez dr. Olszewskiego, starostę barona Lewartowskiego, prokuratora p. Cieślińskiego i dyrektora gimnazjum p. Klemensiewicza.

Kilka godzin wcześniej przybył i dr. Wolski, a dowiedziawszy się, jak niedostatecznie i mylnie go poinformowano, oświadczył zamiar nieprzyjęcia kandydatury, proszono go jednak z wielu różnych stron, aby tego nie czynił i zapewniano, że jego tylko kandydatura zdoła zabłąkanych do Erba nawrócić i wstrzymaniu się wielu wyborców od głosowania zapobiedz. W szczególności przedstawił się dr. Wolskiemu komitet przedmieszczański z 7 osób złożony i mający znaczną część wyborców reprezentować z zapewnieniem, że tylko „z rozpaczy“ chcieli głosować za Erbem, że jednak — jeźli dr. W. kandydaturę swoję utrzyma — dadzą mu z radością swoje głosy.

Wśród takich okoliczności przyszło wczoraj do zgromadzenia wyborców. Nie wielka sala mogła zaledwie część gości pomieścić, reszta cisnęła się po kurytarzach i pod oknami. Po zagajeniu zebrania wstąpił pierwszy na trybunę dr. Dunajewski jako dotychczasowy poseł miasta, aby w półtoragodzinnej mowie zdać sprawę ze swoich czynności i tłumaczyć się z zarzutów czynionych mu przez niektóre wrzekomo niesumienne dzienniki. Po tem sprawozdaniu dość chłodno przyjętem zabrał głos p. Chrzanowski jako delegat komitetu centralnego, motywował jego uchwałę i odwołując się do wypróbowanego patrjotyzmu dr. Wolskiego wyraził nadzieję, że tenże w zagrożonym przez Niemca okręgu wyborczym od kandydowania odstąpi.

Po przemówieniach kilku wyborców, którzy częścią gwałtownie przeciw dr. Dunajewskiemu występywali częścią zaś żalili się na tendencyjne wrzekomo zaskoczenie Sącza przez miasto daleko mniejsze równie jak na niewydrukowanie na plakatach wzmianki o przemówieniu dr. Wolskiego, podczas gdy sprawozdanie p. Dunajewskiego było temiż plakatami zapowiedziane, zażądał głosu p. Wolski nie do mowy kandydackiej lecz d l a z ł o ż e n i a d e k l a r a c j i. Udowodnił szeregiem telegramów, że nigdy o kandydaturze Sandeckiej nie myślał, że czynił wszystko, aby ją od siebie uchylić, że go formalnie do przyjazdu zmuszono. Wyraził ubolewanie, że nie doniesiono mu całej prawdy, że przedstawiono mu urzędownie kandydaturę jego jako jedynie możliwą, zamilczając równoczesne popowołanie dr. Dunajewskiego, o którem gdyby mowca był wiedział, nie byłby do Sącza przyjechał.

Nawiązując następnie do odezwy centralnego komitetu i do przemówienia posła Chrzanowskiego, wykazuje dr. Wolski całą ohydę głosowania za obcokrajowcem, podnosi, że wolno nam a nawet czasami należy spierać się i walczyć ale tylko w domu i między swoimi, przypomina, że dysydenci polscy powołując obcych na pomoc spowodowali upadek Polski, oświadcza, że byłoby grzechem niedodarowania rozbijać jedność narodową tam gdzie pozycja przez nieprzyjaciela jest zagrożoną. Wobec tego mowca, lubo wezwany i zaproszony nie wahałby się ani chwili odstąpić od kandydowania, zwłaszcza, że postawienie jego kandydatury we Lwowie daje mu nadzieję, że będzie mógł jako poseł innego okręgu wyborczego służyć sprawie narodowej. Pomimo tego jest mowca w bardzo przykrem i trudnem położeniu. Gdyby w tej chwili się cofnął — co nie daj Boże — Erb zwyciężył, zarzucanoby mowcy z niejednej strony, że winna temu małoduszna jego rezygnacja. Idzie o to, kto ma słuszność, czy komitet krakowski i jego delegat, według którego dr. Dunajewski najłatwiej Erba pokona, czy też ci miejscowi wyborcy, którzy wręcz przeciwnego są zdania. Mowca nie chce wziąść na siebie odpowiedzialności za rozstrzygnienie tej kwestji lecz prosi, aby miejscowy komiet ją rozstrzygnął. Jeżeli komitet ten udawszy się na ustęp utrzyma kandydaturę mowcy znaczną, przeważną większością pomimo tego co odtąd zaszło a mianowicie pomimo odezwy komitetu centralnego, natenczas mowca będzie kandydował i przystąpi do wyznania swej wiary politycznej, w razie przeciwnym nigdy i pod żadnym warunkiem!

Po mowie tej częstemi oklaskami przerywanej i po niejakiem zamięszaniu, spowodowanem istotnie afrykańskiem w natłoczonej salce gorącem, wstąpił na mownicę poseł hr. Męciński dla poparcia komitetu centralnego i jego kandydata. Ze znaną swoją zręcznością uderzył mowca w najsłabsze strony zgromadzenia, misternem zestawieniem cyfer wykazywał niepodobieństwo przeprowadzenia kandydatury dr. Wolskiego, patetyczną miejscami wymową coraz to głębsze wywierał wrażenie, coraz rzęsitsze wywoływał oklaski, zwłaszcza że rębał na prawo i na lewo i pomiędzy innemi także i *Czasowi* ostrych nie żałował przymówek.

Po hr. Męcińskim zabrał raz jeszcze głos dr. Wolski i oświadczył, że przyzwoitość mu nie pozwala poddać krytyce zdanie poprzedniego mowcy o ustępującym pośle, że nie może także polemizować co do względnych szans obu kandydatur, że jednak musi się zastrzedz przeciw twierdzeniu hr. Męcińskiego, jakoby z ustaniem tak zwanej secesji przestały u nas istnieć stronnictwa i osobiste tylko pozostały antagonizmy. Secesja była tylko jednym z chwilowych objawów antagonizmu, który istnieje między stronnictwem postępowem a tak zwanem konserwatywnem, antagonizmu przebijającego na każdym kroku, w sprawach tak wielkiej jak małej polityki, w kwestjach wolnościowych, społecznych, w poglądzie na dzieje przed i porozbiorowe. Kończąc, domaga się mowca powtórnie, aby komitet udał się na ustęp i nowe przedstawił wnioski

Żądaniu temu stało się zadość. Po całogodzinnej przerwie posiedzenia, oznajmił przewodniczący, że na 27. członków komitetu, głosowało w drodze tajnego balotu 12tu członków za dr. Wolskim a 15tu za dr. Dunajewskim.

Dr. W o l s k i. Dziękuję wam panowie; zdjęliście mi kamień z serca. Wolno mi teraz oświadczyć, nie czekając na uchwałę walnego zgromadzenia nad wnioskami komitetu, że kandydatem nie jestem, że o Sącz nie kandyduję. Nieprawidłowym trochę sposobem sprowadzono mnie tutaj, miałem jednak za to przyjemność osobistego zetknięcia się z wyborcami miasta, którego dotąd prawie nie znałem. Życzę waszemu okręgowi wyborczemu, aby w nadchodzącej ważnej chwili był godnym siebie. — Spodziewam się, że nawet Niemcy białscy szczycący się swoim liberalizmem, zawahają się i nie dadzą ostatecznie swych głosów urzędnikowi sprawującemu policję i to policję najniebezpieczniejszą, bo nad opinią publiczną, nad sumieniem publicznem. Cokolwiek jednak zrobi Biała, to Sącz, ten Sącz, który w roku 1655, gdy cała Polska była przez cudzoziemców zalaną, dał pierwszy hasło do wyrznięcia ich, Sącz ten nie da — jestem tego pewnym — ani jednego głosu cudzoziemcowi (huczne brawa i oklaski).

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

U nas inaczej! Panienka z posagiem do 20.000 złr. jest partją głośną, otoczoną rojem wielbicieli; o posagu swym ma to niezbite przekonanie, iż jest niespożytym, a wymogi jej są tak wielkie, iż nietylko renta posagu niewystarcza, lecz nawet i kapitał w jednem dziesięcioleciu zupełnie prysnąć musi. Obłęd ten leży w wychowaniu narodowem, i jest przyczyną tych smutnych zjawisk, które w naszem społeczeństwie w formie bankructw rodzin, aż zbyt często się powtarzają.

Niedojrzałość finansowa, tudzież życie nad stan wywołują też u mężczyzn wstręt do małżeństw, który w cyfrach poniżej podanych wierne będzie mieć odbicie, i bardzo smutne wywoła uczucie u płci niewieściej, jeżeli sobie uprzytomnimy, iż liczba bezżennych z roku na rok o znaczny potęguje się procent. Niedoszliśmy wprawdzie jeszcze do tego, by bezżenni wiążąc się w towarzystwa jak w innych krajach, propagowali niezawieranie związków małżeńskich, lub też by stowarzyszeni wywierali presję na płeć niewieścią, domagając się prostoty i oszczędności w strojach, lub niehołdowania modzie, kładąc to za warunek zamążpójścia — jeno, jeśli ten stan rozstroju ekonomicznego i nadal trwać będzie, to zaiste statystyka w rubryce osób wolnych i żyjących skutków niemoralności, poważniejszemi niż dotąd liczbami się wykaże. I cóż będzie z życiowym celem kobiety? z jej marzeniami? z jej nadziejami?

W ciągłych żyjąc zawodach, bez oparcia o silne ramię mężczyzny, z sercem goryczą napełnionem, pędzić będzie ciężkie dni żywota i marnie zginie niepozostawiając śladu po sobie

...Kobieta biedniejsza na świecie —
Biada jest każdemu
Człowiekowi samemu
Lecz stokroć samotnej kobiecie!...

Do smutnych objawów drugiej połowy naszego stulecia, oddziaływających bardzo niekorzystnie na instytucję małżeńską, jest ta okoliczność, i ż s t a n z d r o w o t n y u k o b i e t ś r e d n i c h i w y ż s z y c h w a r s t w b a r d z o z n a c z n i e s i ę p o g o r s z y ł w stosunku do czasów minionych. Organizm dzisiejszej kobiety jest co do fizycznego rozwoju znacznie słabszy: wypadki niedoszłego macierzyństwa, chronicznych słabości, bezdzietności, hysterji, tudzież rozmaitych przypadłości nerwowych, są tak liczne i tak mocno rozpowszechnione, że zaprawdę na sto kobiet zaledwie dziesięć do zdrowych organizmów zaliczyć by się dało. Tak jak u Niemców wzrok krótki jest niemal powszechnem zjawiskiem, tak też w społeczeństwie naszem choroby kobiece stoją obecnie na porządku dziennym. Najlepszym zaś dowodem naszego twierdzenia, jest powiększająca się z dnia na dzień liczba lekarzy specjalistów do chorób kobiecych, których daty statystyczne byłyby ciekawą ilustracją epoki naszej.

Mężowie nauki głębokie czynią studja nad tym stanem zdrowotnym kobiet, i im też zawdzięczyć należy, iż cała społeczność bywa przestrzeganą przed szkodliwemi następstwami pożycia, stroju, i że podawane są warunki hygieniczne przy zastosowaniu których, można ubiedz chorobę lub takową wyleczyć — lecz niestety są to słowa wołającego na puszczy, które się żadnem nie odbijają echem. Nie jest naszem zadaniem poszczególnie badać i stwierdzać: czy i ile wysokie korki trzewiczków, noszone, a umniejszające rozmiary pięknych nóżek, wpływają szkodliwie na rozwój organizmu — czy, i o ile ciasne sznurówki lub nadmiar tańców wywołują chroniczne słabości — czy, i o ile z umysłu uszczuplana liczba potomstwa jest zarodem chorób — dla nas bowiem wystarcza jeśli ogólnikowo postawimy twierdzenie, iż wszystkie powyższe i tym podobne anormalności w połączeniu z b r a k i e m r u c h u, tej naturalnej gimnastyki, przyczyniły się do wyż przytoczonego stanu zdrowotnego u kobiet.

B r a k r u c h u j e s t z n a m i e n i e m b r a k u z a j ę c i a, c z y l i b r a k u p r a c y u tych kobiet, które z zawodu swego do siedzącego życia nie są zmuszone; skutecznym byłoby przeto środkiem przez ogół lekarzy zalecanym by ta część kobiet, której brak ruchu skutkiem braku zajęcia — niemniej ta część, której brak ruchu skutkiem zawodu właściwego, ruchowi znacznie więcej jak po dziś dzień się oddawała. System dzisiejszego wychowania idzie nawet ku temu; towarzystwa łyżwiarskie, gimnastyka dla kobiet urządzona, wycieczki dalsze czyli takzwane majówki, są wskazówkami, iż społeczeństwo pragnie to rozpowszechnione zło radykalnie wykorzenić. W Anglii naprzykład, przypisują dobry stan zdrowotny kobiet tej okoliczności, iż panienki od najmłodszego wieku biegają po schodach z góry na dół, z komnat sypialnych do jadalnych, i tym częstym ruchem naturalnym wzmacniają swój organizm. U nas niestety tak nie jest; skoro bowiem kobieta własne swe ognisko utworzy, i ladajakie zapewnienie ma bytu, oddaje się przeważnie życiu siedzącemu, nie bacząc na to jak ciężką wyrządza krzywdę sobie i następnemu pokoleniu.

Ten ujemny stan zdrowotny kobiet wpływa również rozstrajająco na ekonomiczne stosunki rodzinne; skoro bowiem matka i gospodyni jest w stanie nieprawidłowym, wnet całość gospodarstwa cierpi na tem materjalnie, a i wychowanie dzieci doznaje uszczerbku. Z temi też warunkami poczynają się liczyć mężczyźni przy zawieraniu ślubów małżeńskich, i to jest również jedną z przyczyn objaśniającą nam te liczby statystyczne, wedle których liczba bezżennych z roku na rok znacznie się zwiększa.

...Już dziś niema lubych psotnic
Rzucających blask wesoły
Pełdo za to jest s u c h o t n i c
Same duchy i anioły;
W niebo lecą gdy wychudną
Więc na ziemi jest tak nudno.]

A teraz pozwalamy sobie odnośnie do Galicji podać niektóre daty statystyczne oparte na najnowszych obliczeniach:

Kobiet w Galicji mamy 2,770.000 — mężczyzn zaś o 110.000 mniej. Mężatek 1,003.000, stanu wolnego 1,567.00, wdów 200.000. Mężczyzn wolnych o 50,000 więcej. Między wolnemi niewiastami mieści się w okrągłej liczbie 800 kobiet, w 47 klasztorach żeńskich. Na świat przychodzi o ¹⁰/₀₀ więcej dzieci płci męzkiej jak żeńskiej — z biegiem czasu zaś, w skutek większej śmiertelności u płci męzkiej, zmniejsza się liczba tej płci i w ostateczności dochodzi do przewagi liczebnej płci żeńskiej nad męzką.

Pod względem służby zdrowia podajemy jako *curiosum* tę jedną datę, iż w całym kraju było w r. 1870 811 akuszerek, czyli jedna na 1240 mężatek. Ta jedna liczba częściowo wyjaśnia przyczynę słabości kobiecych.

Dziewiętnasty wiek — ten wiek pary, nitrogliceryny i torpedów, ten wiek telefonów i telegrafów, który zdobywszy tajemnice przyrody, przyrządem mechanicznym, tworzy rubiny i szmaragdy — wiek ten, który wypowiedział i niezbicie udowodnił, iż: j e d y n e m ź r ó d ł e m b o g a c t w a p r a c a, ten sam wiek, który ujmy nie czyniąc ni wierze w Boga, ni też w nieskończoność, który nie obalając teizmu, i wiarę Chrystusową uznawszy za najwyższy dogmat etycznej moralności — oparł się na naukach przyrodniczych i snuje dalszy wątek wiedzy na ich podstawie. Otóż wiek ten, dokonawszy przewrotu w wyobrażeniach naszego społeczeństwa, zniewolił nas, żeśmy odgadli kobietę, jej cel życiowy, tudzież jej posłannictwo.

Powtarzamy tedy, iż kobieta nie jest już więcej dla nas sfinksem, ani utworem fantazji, ani kreacją poety, ani chorobliwem zjawiskiem przyrody, jeno człowiekiem odrębnej płci, niewieścią zwanej, z krwi i kości złożonym, z zaletami i wadami ogólno-człowieczemi a specjalnie niewieściemi. Życiowym zaś jej celem jest konserwacja rodu ludzkiego, ku któremu to celowi trzy bite prowadzą gościńce, zwane: p r a c ą, w i e d z ą i o s z c z ę d n o ś c i ą.

W y d a ć n a ś w i a t d z i e c i ę i d l a l u d z k o ś c i w y k a r m i ć c z ł o w i e k a, r o z w i n ą ć d o b r o b y t r o d u i p r z e z t o p r z y s p o r z y ć m a j ą t e k n a r o d o w i, m o r a l n y d a ć k i e r u n e k w y c h o w a n i u m ł o d z i e ż y i t y m s p o s o b e m p o d n i e ś ć s p o ł e c z n y p o z i o m w i e d z y w k r a j u — o t o s z c z y t n e z a d a n i e k o b i e t y.

To jej posłannictwo. (C. d. n.).

Następnie podziękował hr. Męciński wyborcom za ich patrjotyzm i karność, dr. Olszewski zaś zwrócił się do dr. Wolskiego, przepraszając go za mistyfikację, która była potrzebną, aby przełamać jego opór i ściągnąć go do Sącza, gdzie chciano usłyszeć dwa przeciwne programy. Wprawdzie nie przyszło do rozwinięcia tych programów, wyborcy pod grozą antinarodowego wyboru muszą głosować nie tak jakby pragnęli ale tak jak okoliczności każą, w każdym jednak razie nie pozostanie bez skutku abnegacja dr. Wolskiego i patrjotyczne jego oświadczenia. W końcu podziękował jeszcze pan Chrzanowski dr. Wolskiemu za jego w tej sprawie postępowanie i wyborcy rozeszli się, żadnej nad wnioskiem komitetu niepowziąwszy uchwały.

Nowy-Sącz, 26. czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców-Nowego Sącza. Dr. Dunajewski zdawał sprawę z czynności delegata do Rady państwa, poczem zabrał głos poseł Chrzanowski, delegat komitetu centralnego, popierając usilnie kandydaturę p. Dunajewskiego. Dr. Wolski, który został przyjęty grzmotem oklasków, dziwi się na wstępie swej mowy, że prócz niego komitet miejscowy zaprosił na dzisiejsze zgromadzenie i dr. Dunajewskiego celem starania się o mandat poselski. Dr. Wolski byłby żadną miarą do N. Sącza nie przybył, gdyby był wiedział o tej okoliczności, bo nigdy nie myślał rywalizować w tymże okręgu z dr. Dunajewskim. Dr. Wolski znajdował się w dziwnej sytuacji i postawił wniosek, aby ten sam komitet przedstawił jeszcze raz swego kandydata, a on dopiero rozpatrzy się w rzeczy i złoży ostateczne oświadczenie. Już na wstępie i podczas jego przemówienia miał dr. Wolski większość za sobą. Po nim zabrał głos hr. Męciński, również delegat komitetu centralnego. Mowca, który nadzwyczaj zręcznie i słodko dotykał drażliwych kwestyj politycznych z ostatniej secesji i walki parlamentarnej, gorąco przemawiał za p. Dunajewskim. Komitet udał się na ustęp i na 27 głosujących otrzymał dr. Dunajewski 15 głosów, a dr. Wolski 12; poczem dr. Wolski zrzekł się swej kandydatury, a dziękując wyborcom za niespodziewaną sympatję, błagał ich, aby solidarnie głosowali za posłem dr. Dunajewskim. Że Dunajewski w tym okręgu wyborczym przejdzie, to rzecz pewna, ale wynik ten wiele i bardzo wiele zawdzięczać należy dr. Wolskiemu, który z wszelką pewnością byłby przeszedł w Sączu, pomimo uchwały komitetu miejscowego, a Wieliczka w takim razie byłaby się zastosowała do N. Sącza. Bynajmniej nie jesteśmy niechętni dr. Dunajewskiemu i owszem cenimy jego zasługi, ale musimy wyznać, że dr. Wolski, ów renegat, jak najlepsze zrobił tu wrażenie i posiał ziarno, którego plon zbierać może.

Czas obwiniał dr. Bersona, wyz. staroz., że należy do partji Erba, która — jak już donosiliśmy — stanęła „siłą mamony i obietnic." Jest to nieprawda, bo dr. Berson trzyma z partją narodową i nigdy się nie łączył z tą szajką zdrajców i bezczelników. Za Erbem nie odezwał się ani jeden głos. Zwracamy uwagę wyborców do Rady miejskiej, jakich ma wybierać ludzi do przyszłej Rady miejskiej. Mamy więc dowody, że ci, którzy ubiegali się i ubiegają za burmistrzowstwem, za soczewicę Ezawową sprzedali swoje sumienie i patrjotyzm.

Z Sanockiego 26. marca. Niejednokrotnie już podnoszono w dziennikach przebieg wyborów z większych posiadłości.

Mimo narzekań, pomimo że właściciele większych własności, przekonali się o wadliwości tego postępowania, od początku życia parlamentarnego w Galicji we wszystkich prawie okręgach wyborczych postępują jednakowo. Przebieg wyborów jest jak wiemy, następujący: W wilię wyborów zjeżdżają się wyborcy, których jest zwykle dwie koterje, z pełnomocnictwami, których ilość dorównywa ilości wyborców, w wilię zgromadzają się i stawiają swoich kandydatów i liczebnie większa koterja przeprowadza swego kandydata, a mniej liczna z początku oponuje a w końcu usuwa się od wyboru. Pan prezes komitetu obwodowego w Sanoku uważał zapewne, że przedwyborcze zgromadzenia za długo trwają, gdyż zapowiedział dziennikami zgromadzenie przedwyborcze na sam dzień wyboru o 9tej zrana, a gdy wybory zaczynają się o 10tej, więc jedna godzina ma wystarczyć na przedstawienie kandydatów, wysłuchanie ich wiary politycznej i interpelacji przez wyborców. Prawdziwie, że to lekceważenie wyborców sanockich jest dziwne, i chyba wymierzone na to, aby swego kandydata tem pewniej przeprowadzić. Podnieść tu muszę, że w niektórych okręgach prezesowie komitetów i inni wyborcy uznali niestosowność dotychczasowego procederu i zwołali zgromadzenia przedwyborcze na ośm dni przed wyborami. Wzywamy tedy pana prezesa, aby podobnie jak tamci panowie i on postąpił.

Zaleszczyki. Na 12 prawyborców w mieści Zaleszczykach do wyboru na posła do Rady państwa agitacja urzędnicza przeprowadziła 3 urzędników starostwa, 1 starostę (Chamca, kandydata), 1 dyetarjusza, 3 faktorów — a zaledwo 4 niezawisłych stanowiskiem, ale już dawniej ujętych.

Z Izby sądowej.

Lwów 27. czerwca. (*Towars. kredytowe miejskie.*)

Lwów, 28. czerwca. Wysłuchano dalej świadka Szymona Kałahura, przedsiębiorcę, który u filii w Jarosławiu na rachunek bieżący złożył 2.800 złr. i nie ujrzał ich więcej. Pocieszano go zwrotem, jak się „horyzont polityczny wyjaśni."

Kopija Jakób był ajentem w Sanoku, przez półtora roku nie brał żadnej pensji, z wielką trudnością ocalił szwagrowi swojemu 1000 złr., a sam stracił 170 złr.

Ks. Jan Kudrykiewicz, kwieskowany proboszcz gr. kat., zamianowany ajentem w Stryju, złożył kaucji 1000 złr., za namową urzędników Towarzystwa, Żardeckiego i Udryckiego, przeprowadził jeden lombard z lichwiarzami i musiał potem w drodze egzykucji zapłacić 4.250 złr. Żona jego została apopleksją tknięta. Ajent w Kołomyi, Stawiarski Walerjan stracił 12.000 złr., a nadto w skutek niesłowności dyrekcji był narażony na napad klientów z Peczeniżyna. Józef Pisz, zecer u Pillera, traci wkładkę oszczędności 251 złr.

Zamiast świadka Abrahama Mattesa staje syn jego z oświadczeniem, że „ojciec nie może przybyć, bo pije wodę karlsbadzką." Trybunał zarządził przymusowe „doprowadzenie" świadka, wychodząc z tego zapatrywania, że nie przerwie mu kuracji mineralnej. Henryk Janiszewski, który za złożeniem kaucji 6000 gld. otrzymał dekret na urzędnika, a potem ostrzeżony przez kogoś zrzekł się posady natychmiast i już nie mógł otrzymać zwrotu kaucji — potwierdza w zupełności szczegóły aktu oskarżenia w tej mierze, przyczem okazuje się, że pierwotnie żądano od niego 15.000 gld., choć Glas, którego miał być zastępcą, nie miał żadnej kaucji.

Przy wystawieniu dekretu pytano go z wszelkiemi honorami o herb szlachecki, aby w dokumencie nominacyjnym nie brakowało nic, co mu się należy. Świadkowi śmiesznem i dziwnem się to wydało, bo czy „Ostoja" czy „Strzemię", to nie miało nic do rzeczy. Świadek już przedtem raz zgłaszał się o posadę do Towarzystwa, lecz p. Groman powiedział mu: „Ja panu radzę — nie rób pan tego". W czasie upomnienia się o zwrot kaucji, Pini utrzymywał: „Pan nie masz prawa do tego — i będziesz żałował". Wypłatę przyjął na siebie Orzechowski, ale jeszcze nie wypłacił.

Szeligowski pośredniczył w tem nastręczeniu posady Janiszewskiemu.

Watraszyński ze Złoczowa złożył 9000 zł. za 60-dniowem wypowiedzeniem. Ciągniono go cały rok z wypłatą, i dopiero pod groźbą, że doniesie prokuratorowi, wypłacono mu partjami 6000 a pozostało jeszcze 3000 zł.

Przew. P. Zbrożek zeznał, iż pan zobowiązywałeś się pieniądze wkładane zostawić przynajmniej na 2 lata. Św. To nieprawda.

Salamon Tand, lichwiarz lwowski, przeprowadził w ogóle 5 interesów lombardo-wekslowych na kolosalne procenta. Odczytano przytem protokoły zeznań lichwiarzów Frankla, Hersza Ettingera i Feiwla Półtoraka, którzy dawali pieniądze do tych interesów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28 czerwca.

* **W niedzielę dnia 29. czerwca 1879 o godzinie 4. po południu odbędą się posiedzenia przedwyborcze celem zatwierdzenia kandydatur z m. Lwowa na posłów do Rady państwa Ottona Hausnera i dr. Ludwika Wolskiego, a mianowicie: dla dzielnicy I. w szkole im. Elżbiety: przewodniczący: Wiktor Świsterski, dla dzielnicy II. w szkole św. Anny: przewodniczący: Feliks Piątkowski, dla dzielnicy III. w szkole św. Marcina: przewodniczący: Henryk Rewakowicz, dla dzzielnicy IV. w szkole św. Antoniego: przewodniczący: Tadeusz Romanowicz, dla śródmieścia w sali ratuszowej. przewodniczący: Edward Simon.**

* Tutejsze Towarzystwo ruskich dam urządza dnia 29. czerwca b. r. na górze zamkowej wokalno muzykalny koncert. Muzyka 80. pułku odegra najnowsze kompozycje, a chór odśpiewa kilka narodowych pieśni. Dochód przeznaczono na wsparcie sierot i biednych uczących się dziewcząt w tutejszych naukowych zakładach.

* Na wystawę sztuk pięknych (w auli szkoły politechnicznej) przybyły następujące obrazy: Löfflera „Faworyt" — Gramatyki „Maciek Dobrzyński" - Sidorowicza „Zachód słońca" i „Nad wodą" — Bienerada „Grabarze" — Papiezkiego „Studjum z natury" — Krajewskiego „Chłopcy grający w kostki" i „Chłopcy spożywający owoce" dwie kopie podług Murilla.

* Zarząd chóru męzkiego galic. Towarzystwa muzycznego zaprasza członków na nadzwyczajną próbę, która się odbędzie w poniedziałek 30. czerwca o godz. 7. wieczorem w domu Narodnym. Podczas pauzy zdawać będzie dotychczasowy zarząd sprawozdanie ze swych czynności, poczem nastąpi wybór nowego zarządu. Uprasza się o jak najliczniejsze zebranie.

* Konkurs na rzeźby do nowego gmachu sejmowego ma być jak donosi korespondent lwowski *Dzien. Pozn.* w tych dniach ogłoszony. Temata i ceny z góry będą oznaczone. Rzeźby wszystkie mają być wykonane z kamienia, którego Wydział krajowy artystom dostarczy. Ceny za samo wykonanie oznaczone zostały w ten sposób: Za trzy wielkie grupy, każda z trzech figur, jedna na szczyt frontonu a dwie u wejścia do gmachu, oznaczone wynagrodzenie po 5.000 złr. U dołu stanąć ma jedna grupa wyobrażająca oświatę a druga wyobrażająca pracę, na szczycie umieścić się mająca grupa wyobrażać ma geniusza rozpościerającego ramiona opiekuńcze nad Wisłą i Dniestrem jako symbolami Galicji. Cztery figury pojedyńcze, mające stanąć na atyce, wyobrażać mają: wiarę, prawdę, miłość i sprawiedliwość, a cena za nie 3.000 złr. — także bez kamienia. Wreszcie w klatce wchodowej ma stanąć grupa złożona z Mieczysława I i kniazia ruskiego Jarosława, a z drugiej strony grupa Kaźmirza Wielkiego i Włodzimierza. Za każdą z nich otrzyma artysta 2.000 złr. Konkurenci mają do końca września r. b. nadesłać Wydziałowi krajowemu modele swych kompozycyj w odlewach gipsowych wysokości 40 centimetrów i zobowiązać się ukończyć prace do jesieni roku przyszłego. Figury na frontonie stanąć mające będą zapewne musiały być wcześniej wykonane ze względu na rusztowanie.

* Z Paryża donoszą, że od połowy czerwca bawi tam p. Modrzejewska. Przyjedzie ona do kraju wypocząć po trudach swego nowego artystycznego żywota, zabawi jakiś czaz w Zakopanem, Krakowie i Poznaniu, a następnie udaje się na występy do Londynu. Słynna śpiewaczka Reszkówna opuszcza Paryż i jedzie do Madrytu, tenorzysta Mierzwiński zaś został zaangażowany do Wielkiej opery w Paryżu i rzuca prowincję na zawsze.

* Mianowania. Minister oświecenia nadał miejsce przy lwowskiem gimnazjum Franciszka Józefa nauczycielowi gimnazjalnemu w Tarnopolu Józefowi Czerneckiemu, dalej zamianował rzeczywistymi profesorami następujących suplentów: Jana Kosteckiego przenosząc z gimnazjum niemieckiego do gimnazjum w Samborze, Jana Brandta przy gimnazjum w Brzeżanach, Franciszka Terlikowskiego z gimnazjum niemieckiego we Lwowie do gimnazjum Franciszka Józefa, Ignacego Kościńskiego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie przenosząc do gimnazjum w Samborze, Sebastjana Krożla z gimnazjum w Stanisławowie do gimnazjum w Tarnopolu.

— **Tarnopolski** zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego wystósował do wszystkich zarządów szkół tamtejszego okręgu następującą odezwę: Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego, będący oraz zarządem Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli etc., uwiadamia niniejszem pana, iż walne zgromadzenie członków obu tych wyżwymienionych Towarzystw odbędzie się w Tarnopolu na dniu 29. b. m. o godz. 2. w budynku c. k. seminarjum nauczycielskiego, na których to tych 2ch zgromadzeniach oprócz sprawozdania z czynności zarządu, zatwierdzenia rachunków za ubiegły czas i wyboru tak nowego zarządu na rok następny, jak i delegata na walny zjazd Tow. pedag. w Brodach, przeprowadzoną zostanie dyskusja nad wnioskiem dr. Dniestrzańskiego, odnoszącym się do zmiany statutu Towarzystwa bursy.

Ze względu na ważność sprawy, osobliwie ostatniej, zaprasza niniejszem zarząd członków do jak najliczniejszego współudziału, a w ogóle do jawienia się całego nauczycielstwa tutejszego okręgu także i w tym celu, aby jeżeli który z nauczycieli nie jest jeszcze członkiem jednego z tych dwóch Towarzystw mógł się w poczet takowych wpisać, jak tego powaga stanu wymaga. W końcu uprasza także zarząd o jak najspieszniejsze nadesłanie sprawozdania z czynności Kółek pedagogicznych i zaległości, a w każdym razie o odpowiedź na niniejsze pismo.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 26. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3051, zabitych wieprzów 141, zabitych owiec —, żywych owiec 7046, jagniąt 198, nierogacizny galicyjskiej 1699, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 25 do 46 zł., zabite — do — zł., zabite wieprze 35 do 45 złr., żywe owce węgierskie 36 do 52 złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 5 do 12 zł.

Galicyjska nierogacizna 28 do 34 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 28 do 31 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woły 48 złr. na 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Równocześnie z tegorocznym międzynarodowym targiem zbożowym w Wiedniu odbędzie się jak w zeszłych latach także tego roku w drugiej połowie sierpnia wystawa maszyn, przyrządów i narzędzi, służących przy młynarstwie, piekarstwie, przy gorzelniach i w handlu zbożowym, z którą to wystawą połączona będzie oraz wystawa maszyn rolniczych, o ile takowe są w bliższej styczności z pomienionemi gałęziami przemysłu.

W wystawie tej mogą brać udział wszyscy producenci, wyrabiający odnośne artykuły.

Termin do zgłoszenia na tę wystawę oznaczony został do 30. czerwca 1879.

Bliższe warunki udziału w wystawie przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej i tamże podnieść odnośne blankiety deklaracyjne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 25. czerwca 1879.
Simon, prezydent. *Bodyński*, sekretarz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nietylko ferman, destytuujący chedywa, wydała Porta, ale nadto i okólnik, mający wyjaśnić światu co ją do tego kroku skłoniło. Owóż jak zwykle się dzieje w takich razach, okólnik ten nic nie wyjaśnia. Potrzeba przywrócenia równowagi i porządku, potrzeba ukrócenia nadużyć itd., są to tylko frazesa, których się używa jako pretekstu, dla zamaskowania właściwych pobudek. Najważniejszym jednak ustępem okólniku jest ten, który donosi, że sułtan zniósł ferman z r. 1873, „który — jak wyraża się okólnik — był przyczyną tych nadużyć". Owóż w fermanie tym z r. 1873 ustanawiał sułtan tron Egiptu jako dziedziczną własność rodziny słynnego Mehemeta Alego (według pojęć europejskiego prawa spadkowego, to jest że syn następuje po ojcu, a nie najstarszy z rodu jak w Turcji), i uznając Izmaiła baszę jako głowę tej rodziny, dozwolił mu zaciągać długi na hipotekę Egiptu. Przedtem bowiem naczelny basza Egiptu jako zwykły urzędnik turecki, nie miał prawa zaciągać pożyczek bez zezwolenia sułtana. Owóż fermanem z 25. czerwca 1879 r. sułtan zniósł ferman z 1873 r., zachował jednak wszystkie inne przywileje, przyznane rodzinie Mehemeta Alego.

Wyznajemy otwarcie, że telegram stambulski, z którego właśnie czerpiemy te szczegóły, niejasno nam maluje sytuację, stworzoną ostatnim fermanem. Nie tłumaczy on nam bowiem, czy i prawo dziedzicznego władania tronem Egiptu odjęte jest rodzinie Mehemeta Alego, czy tylko swobodę zaciągania długów. Gdyby bowiem i pierwsze znosił ferman sułtański, natenczas nie potrzebowalibyśmy dociekać powodów, które sułtana skłoniły do tak skwapliwego przychylenia się do żądań Francji i Anglii. Jeżeli zaś znosi tylko drugie, to jest zabrania odtąd zawierać samowolnie pożyczki, natenczas dociekanie takie byłoby zupełne uprawnienie.

Właśnie pracy tej oddaje się dzisiejsza *Nowa Presse*. Oto co pisze: „Trudno dociec, za jaką cenę Francja i Anglia kupiły od sułtana ferman destytucyjny. Może Janina jest jego ceną ze strony Francji, a jaki finansowy geszeft na tle Cypru ze strony Anglii. Porta w skutek tego, że sama jest od lat kilku w likwidacji, zmądrzała już dzisiaj tak dalece, iż z pewnością nie sprzedała tanio sprawy egipskiej. A znowu Francja i Anglia zanadto się zaangażowały, aby ich wyzyskać nie można było. Ich powaga na Wschodzie straciłaby olbrzymio, gdyby chedyw przy pomocy sułtana, pomimo ich żądania, pozostał na tronie. Użycie zaś środków militarnych przy znanej drażliwości Włoch i przebiegłości Moskwy, niewiedzieć jeszcze jaki przyniosłoby pożytek mocarstwom zachodnim. Dlatego też Porta musiała obliczyć te wszystkie szanse, i przekonawszy się, że udrzeć można, niewątpliwie sowicie sobie za ferman destytucyjny zapłacić kazała."

Do berlińskiej *National Ztg.* donoszą z Konstantynopola, że moskiewska dyplomacja nie spi na Wschodzie i postawiła sobie teraz za zadanie skleić koalicję wraz z Francją i Turcją przeciw Anglii, Austrji i Niemcom. Turcję zaś pragnie pozyskać przez to, że przedłożyła jej projekt, aby mając na względzie spokój panujący na półwyspie Bałkańskim, odebrać teraz Austrji Bośnię i Hercegowinę, z obu tych prowincyj uczynić jednę autonomiczną całość i wcielić ją do państwa Tureckiego na tych samych prawach, na jakich istnieje wschodnia Rumelia. I osławiony „Hinterland," który kosztował tyle tysięcy ludzi i tyle milionów kropli potu podatkowego, gotów prysnąć jak bańka mydlana.

Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga, że w tych dniach jakiś nihilista dwa razy strzelił do ks. Massalskiego, urzędnika III. oddziału carskiej kancelarji. Zamach się nie udał, ale też i sprawcy nie złowiono. Przerażony Massalski podał się do dymisji.

Sułtan nie życzy sobie widzieć księcia Bułgarji. Do *Fremdenblattu* i do *Debatów* donoszą, że przez posła tureckiego w Rzymie oświadczyła Porta bawiącemu tam obecnie ks. Battenbergowi, iż może po berat nie przyjeżdżać do Konstantynopola, lecz wprost udać się do Bułgarji, dokąd mu berat przyszlą.

Konstantynopol d. 26. czerwca. Fermanem sułtańskim chedyw Izmaił złożony z tronu a Tewfik następcą jego mianowany. W rozesłanym telegraficznie okólniku do posłów tureckich za granicą oświadcza Porta, że tę zmianę tronową wywołało życzenie, aby w Egipcie równowaga i spokój wróciły, znaczne nadużycia ustały i obecne przesilenie powstrzymanem zostało, zanim się pogorszy. Sułtan zniósł ferman z r. 1873, który był źródłem tylu nieszczęść, zatwierdza jednak wszystkie inne, rodzinie Mehemeta Alego nadane przywileje.

Londyn d. 28. czerwca. W Izbie lordów zwraca Carnarvon uwagę na opłakany stan Armenii. Salisbury przyznaje, że liche tam rządy, wyłuszcza trudności co do rychłego usunięcia złej gospodarki, w czem główną winą są: zupełna dezorganizacja społeczności Małej Azji, wkorzenione zwyczaje pokoleń góralskich i brak pieniędzy. Zanim stan pokojowy przywróconym zostanie, sułtan, pałający najlepszemi chęciami, zaprowadzi potrzebne reformy, Anglia zaś, szanując zresztą w zupełności udzielność sułtana, wszelkiemi sposobami wspierać będzie jego usiłowania. W końcu, odpychając odpowiedzialność Anglii, oświadcza Salisbury, że Anglia wszystko to uczyni, co dyplomacji jest możliwe, aby zbawienne reformy zaprowadzić i trwałość rządu tureckiego ubezpieczyć.

Przyjechali dnia 28. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: M. hr. Komarnicki z Horpina. J. Flondor z Bukowiny. E. Münther z Waniowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. W. Olszewski z Nowego Sącza. J. Schmidt z Brzeżan.

HOTEL LANGA: J. Hermann z Wiednia. L. Białobrzeski z Krosna.

HOTEL ANGIELSKI: J. Frankowski z Przemyśla. F. Bartmański z Tadan. Z. Zatwarnicki ze Stryja.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Makulski z Kongresówki. St. Wysoczański z Laszek.

Lwów, z Izby handlowej, 28. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	245 —	247 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	134 —	136 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	267 —	270
„ kred. galic. po 200 złr. .	230 —	234 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	89 75	90 75
„ „ „ 4 „ „ .	83 —	84 —
„ „ „ 5 „ okres. .	89 75	90 75
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	88 75	89 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	92 —	93 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 --
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 48
„ cesarski	5 42	5 52
Napoleondor	9 21	9 31
Półimperjał rosyjski	9 45	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 13	1 15
100 marek niemieckich	56 75	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 27. czerwca 1879.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	170.50.	Węgier. kred.	253.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	125.20
Unionsbank	87.20.	Kolej Kar. Lud.	246.25
Nordbahn	229.75.	Kolej Połud.	88.25
Kolej Alföld.	136.—.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	134.75.	Węg. Nordostb.	126.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	113.75
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic indemniz.	88.80
Losy z r. 1864	156.50.	Kolej siedmiog.	102.75
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.30
Renta węg. 6%	93.95.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.50.	Rosy. rubel pap.	1.13.½
Losy węgier.	102.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 28. czerwca.
godzina 10 minut 46 przed południem.

Akcje kredytowe	263.90	Anglo-Austrjackie	125.20
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	87.—	Napoleondor	9.25½
Rosyj. banknoty	1.13½	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 27. czerwca.
godzina 4 minut 38 popołudniu.

Rosyj. banku.	199.25	Akcje kredyt.	46[illegible] —
Lombardy	153.50	Galicyjskie	107.75
Kolei Rumuńs.	31.40	Austrjackie bankn.	114.90

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	82 50	83 25

Lwów d. 28. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Syn nasz sześcioletni zachorował na dyfterję, a choroba ta, zabójcza dla dzieci, niestety w całej rozwinęła się pełni i zagrażała życiu ukochanego naszego dziecka. Ocalenie naszego jedynaka zawdzięczamy W. dr. **Antoniemu Schattauerowi,** i dlatego poczuwamy się do miłego obowiązku wynurzenia Mu najserdeczniejszego podziękowania za największe, jakie nam wyświadczyć mógł, dobrodziejstwo, za uratowanie życia ukochanego dziecięcia. — Nazwiska drugiego lekarza, który czuwał przy łożu chorego dziecka naszego, a któremu również dozgonną winni jesteśmy wdzięczność, nie wymieniamy, gdyż zbyt ścisłe węzły pokrewieństwa nas ze sobą łączą. Oby im obydwom Bóg stokrotnie wynagrodził wyświadczone nam dobrodziejstwo!

Dr. Teofil Gerstmann.
Anastazja z Szwedzickich Gerstmannowa.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 28. czerwca 1879
po cenach zniżonych
po raz drugi:

SKARBONKA

Komedja w 5 aktach przez E. Labiche i A. Delacour, przekład z francuzkiego.
Początek o godzinie 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 29. czerwca 1879
oba przedstawienia po cenach zniżonych.
O godzinie 4tej po południu
po raz siódmy:

DZIECI KAPITANA GRANTA

Wielka podróż naokoło ziemi ze śpiewami i tańcami w 8miu obrazach, z powieści J. Verné.
Obraz I. Na wybrzeżu. II. Paganel, roztargniony geograf. III. Rozbitki. IV. Trzęsienie ziemi. V. Bandyci. VI. W kopalniach złota. VII. Zdrajca. VIII. Zagrzebani w śniegach.

O godz. 8mej wieczór:

SKARBONKA.

Biliński szczaw,

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (w 10.000 części zawiera 33.[illegible] węglan sody, prócz medycznej wartości, jest przewybornym dyetetycznym napojem, i może być szczególnie podczas upałów letnich poleconym.

Pastylki bilińskie (bilińskie ciasteczka na trawienie), niezawodny środek przeciw zgadze, katarowi żołądka w ogóle przeciw zwichniętemu trawieniu; działają nader szybko i skutecznie w chorobach trawienia w organizmach u dzieci.

Składy w handlach wód mineralnych, pastylki zaś w wielu aptekach i składach materjałów aptecznych.

---

	płacą złr.	żądą w. a.
Wiedeń 26. czerwca.		
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 50	66 65
„ „ w srebr. 5 „	67 85	68 —
Loterjowe 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 [illegible]	118 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	126 —	126 80
1860 „ 100 „ „ . . .	127 75	128 25
1864 „ 100 „ „ . . .	156 50	156 75
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	140 —	141 —
Renta złota 4 prct.	77 65	77 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 80	89 30
Bukowińskie	84 75	85 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 50	93 65
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	111 40	111 70
Węgierskie poż. po 100 złr.	102 50	102 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	124 30	124 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	262 10	262 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	251 75	252 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	810 —
Galicyjski bank hip. po 200 [illegible]	260	
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	835	837
Unionbank po 100 złr. . .	86 50	86 [illegible]
Verkehsbank pow. po 140 złr.	117 —	117 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	120 25	120 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	50 —	51
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	136 —	136 50
Dniestrzańskiej „ „ „ .	5[illegible]4	566
Elżbiety „ „ m. k.	178 50	179 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2290 —	2295
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	144 75	145 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	244 75	245
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	134 75	135 25
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	125 25	125 75
„ „ lit. B. po 200 „	65 75	66 25
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	133 —	133 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	102 —	102 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	279 —	279 [illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr. .	88 —	88 50
Tramway wied. po 170 zł. .	188 —	188 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	102 —	103 —
Węgier. północn. wschob. po 200 złr. srebr.	126 50	127 —
Węg. wzob. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	121 75	122 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	115 25	115 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 50	100
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	90 50	91 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	95 —	95 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 25	98 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 25	101 35
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	81 —	81 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 25	85 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 25

PIESEK

czarny (Rattler) 6cio miesięczny z obciętemi uszyma i ogonem, słuchający na wołanie „Dżok“ zginął w środę na drodze z Lonszanówki ku lasowi Krzywczyckiemu Oddawca otrzyma nagrodę w handlu W. Marszałkiewicza, ulica Krakowska 6. 2643 2-2

Dom handlowy

Józef Breuer we Lwowie poszukuje **korespondenta** (do korespondencji niemieckiej) i **praktykantów.**
2634 4—6

Kancelarja

adwokata

Dr. Maksymiliana Sokala

we Lwowie

(przedtem przy ul. Ormiańskiej) znajduje się teraz **pod l. 15. przy ul Jagiellońskiej** (czyli Pojezuickiej)

1000 guldenów

tej damie, któraby po użyciu jednego słoika mojej

maści na piegi,

takowych nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem.
Słoik 2 zł. 1.. ct.

Robert Fischer,
doktor chemii we Wiedniu, I Jo hannesgasse 11.
1—6 2042

Roboty wodne

do rozdania.

Bliższa wiadomość u Wgo Krigera w Czerlanach pod Gródkiem. 2638 2 3

C. k. uprz.

masa platynowa

(metaliczno magnetyczne farby żelaziste) Wytrzymała na zmiany powiet za. nieprzemakalna, opierająca się wpływom pary i kwasom.

Przeciw nawalnicom do powleczenia fasad domowych.

Przeciw rdzom na konstrukcjach żelaznych, przeciw wilgotnym ścianom.

Trwałe powleczenie miękkich podłóg

Cenniki, farby kart, sposób użycia na żądanie franco.

Puszki na próbę o 3 kilo 4 złr.

Przyjmują się także roboty do powleczenia tą masą.

Skład fabryczny: Wiedeń VI, Getreidemarkt 15. 2086 5—6

Złota księga

Szlachty Polskiej.

Zgłoszenia rodzin do II. rocznika, przyjmują się **do dnia 1. lipca r. b.** Bliższych szczegółów udziela wydawca.
Poznań w Kwietniu.

Teodor Żychliński,
2380 4—5 St. Marcin 43.

Każdemu kto do Wiednia

przyjeżdża i komu **zęby** brakują, poleca my sławne przez

Dr. HERZL wynalezione

przez Jego Mość cesarza Austrji i króla Węgier patentem odszczególnione

zęby wolno trzymające się

WE WIEDNIU,
Stadt, Adlergasse 1.

Bole zębów leczą się i próżne się plombują. 2029 1—6

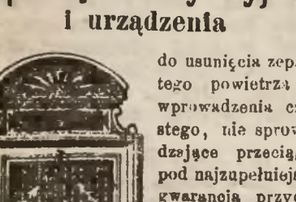

Gräfenberg-Freiwaldau

na austr. Szląsku.

Najstarszy

Zakład wodoleczny

2000 stóp nad powierzchnią morza, **sławny z powodu szczególnej obfitości źródeł i rozległych lasów szpilkowych.** Ceny tanie.

Z komfortem urządzone domy mieszkalne i wiele nowowybudowanych. Oddalenie z Wiednia, Pragi, Warszawy 12 do 14 godzin. Kończyna stacji kolei żelaznej **Ziegenhals.**

Bliższych objaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje.

Komisja Zakładu leczniczego.
1998 3-3

W. & F. Lönholdt
Patentowane

aparaty wentylacyjne i urządzenia

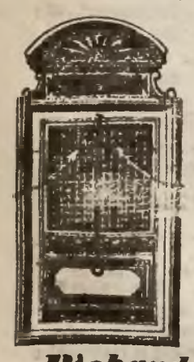

do usunięcia zepsutego powietrza i wprowadzenia czystego, nie sprowadzające przeciągu, pod najzupełniejszą gwarancją przydatności w zabudowaniach i lokalnościach każdego rodzaju do zastosowania.

Jedyny skład fabryczny

Richard Mauch,
c. k. nadworny dostawca,
we Wiedniu I., Kolowratring 12.
Prospekty bezpłatnie i franco.
Poszukuje się następców na prowincji.
2036 10-12

SKŁAD
porcelany i szkła

Ed. Gebhardta

we Lwowie,
plac Marjacki l. 7.
poleca swój
wielki wybór
gustownych
WAZONÓW
na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach oraz KULE ogrodowe we wszelkich wielkościach.

Środki owadogubne,

odszczególnione **medalem zasługi** na wystawie krajowej w 1877 r.

Niezawodny płyn przeciw molom.

Płynem tym skrapiane meble, pościel, sukn.e bez względu na kolor i jakość materji ochronione są od moli i wszelkich owadów. Płyn ten wypróbowany przez zarządy kolejowe i pierwszorzędne firmy kuśnierskie, i uznany jako jeden z najlepszych środków przeciw molom.

Flaszka **60** centów.

Trucizna na pluskwy

wypróbowanej dobroci w niezawodnym swym skutku. Flaszka **50** centow.

Proszek perski prawdziwy

na pchły i różne owady. — Flaszka **30** centów.

Proszek trujący szwaby i stonogi

najbardziej zanieczyszczone miejsca temi nieczystemi owadami, w przeciągu kilku dni zupełnie oczyszcza. Pudełko **30** centów. 2360 5 ?

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji,
Lwów, ulica Kopernika l. 8.

Poszukuje się

do kupienia:

majątek szlachecki położony w Galicji, oddalony do dwóch godzin od stacji kolejowej, jeżeli być może w pobliskości miasta, z urządzonym zamkiem i 14 do 20 pokojach, parkiem lub ogrodem, około $^1/_3$ do $^2/_3$ gospodarstwa rolnego, reszta lasu, w cenie 120.000 do 140.000 złr., za natychmiastową zapłatą w gotówce. Łaskawe oferty od bezpośrednich właścicieli, uprasza się podawać z detajlicznemi datami w niemieckim jezyku do:

p. **Adolfa Loebl**, w Wiedniu, IV. Alleegasse 20. 2056 2—2

Ces. wyłącznie król. uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku perfumera

A. Maczuskiego,

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu 15 minut pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn	3 zł
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,

tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera a aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego i Marcina Müllera — W Krakowie u Wilhelma Fenza. — W Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza apt. — W Tarnowie u Głodzińskiego kupca.
2405 6—12

Swieże wody mineralne

naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane

Wyroby słodowe Hoffa

(piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada)

wszelkie towary korzenne

poleca li tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz

we Lwowie ul. Krakowska 6.
2624 2—?

Harmonijne dzwonki

do ołtarzów
(coś istotnie pięknego)

o 3 — 4 głosach, nastrojone w harmonijnych akordach, o pięknym dźwięku i w eleganckiej oprawie. Para o 8 dzwonkach po 30 mark, o 6 dzwonkach 24 mark, dostarcza 2063 20 20

A. Terletzki,

w Elbing (Prusy.)

Polecenia.

1. Nasze dzwonki potrzebują ulepszenia Dzwonki do ołtarza, wyrobu p. Terleckiego zbadałem i znalazłem je praktycznemi. Wydają przyjemny głos potrójny i przydają się szczególnie do większych gmachów.

Dr. Franc Witt pleban w Landshut. [Musica sacra 1873 pag. 48.]

2. Przysłane mi dzwonki mają nader miły dźwięk i przyjemną formę. Nawet cena nie jest wysoką, jestem zupełnie zadowolony.

Dr. Antoni Janisch, dziekan w Komotau [Czechy].

3 Jestem z istotnie pięknych dzwonków bardzo zadowolony. Wszelką chwałę!

Dörfner, dyrektor król. zakładu wychowawczego w Niederschönfelk Bawarja]

4. Dzwonki są piękne, zatrzymuję je. Dziękuję za zaufaną przysyłkę.

Hr. Dębińska, w Rudołowicach [Galicja]

5. Coś istotnie pięknego

Pleban *Neumann*, w Kędzierzynie pod Gnieznem

6. Najżywsze podziękowanie z zadowoleniem.

Opitz, prob. w Neumarkt, Szląsk.

7. Jestem z dzwonków zupełnie zadowolony i polecę takowe moim kolegom.

Fleischmann, prob. w Besku, Galicja

J. Wychera

Lwów, ul. Gródecka l. 47 3/4, poleca

Lokomobile i młocarnie parowe wyrobu K. Hornsby i synów.
Kosiarki i żniwiarki.
Grabie amerykańskie i angielskie poprawne.
Aparaty do ostrzenia nożów do żniwiarek i kosiarek.
Kieraty. Młocarnie przewoźne i stałe.
Młocarnie sztyftowe ręczne.
Młynki do czyszczenia zboża.
Sikawki ogniowe,
Pompy do studzien wszelkich głębokości
Wagi decymalne.
Pługi Rajol R. Sacka, jedno i dwuskibowe.
Pługi poprawne całkiem z kutego żelaza, tudzież **warstat** reparacyjny pod osobistem fachowem kierownictwem.

Cenniki i ilustrowane katalogi na żądanie gratis. 2562 5—?

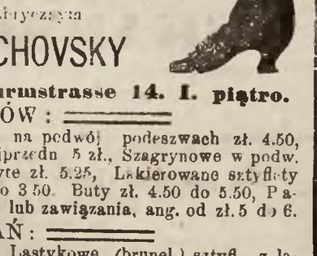

TURNIPS Rzepa pastewna

Stoppelrübensamen
otrzymał i poleca w najlepszej jakości

Wilhelm Adam we Lwowie.

Na morg potrzeba 1 kilo. 2635 2—?

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2033 46—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 25—52

OBUWIE

taniej jak wszędzie.

W składzie fabrycznym

SAM. RESCHOVSKY

we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piętro.

DLA PANÓW:

Cielęce sztyflety zł. 4., cielęce sztyflety na podwój. podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój. podeszw. najprzedn 5 zł., Szagrynowe w podw. podeszwach zł. 4.50, Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł., Sztyflety dla chłopców zł 2.50 do 3.50. Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł. 5 do 6.

DLA PAŃ:

Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75 Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąb. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł. 3 75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 3.50 do 5 zł.

Powyżej wyrażone ceny są wzięte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.

Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bu ika starego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 1951 4—?

Wybór pończoch elastycznych na żyły kurczowe.

Podruszki skórzane i kauczukowe.

Zmiana lokalu.

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić, że **przeniósł swój sklep rękawiczek i bandażów** *do kamienicy narożnej pod* **Nr. 1. plac Kapitalny,** *obok handlu pana Drexlera, do lokalności gdzie przedtem była cukiernia pana Żółkiewskiego.*

Dziękując za dotychczasowe wielotnie zaufanie, poleca się dalszym łaskawym względom z tem zapewnieniem, że usilnem jego staraniem będzie, wszelkim w zakres jego zawodu wchodzącym wymogom jak najrzetelniej zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem

Rudolf Mann

RĘKAWICZNIK i BANDAŻYSTA.

Bandaże i towary gumielastyczne.

Rękawiczki własnego wyrobu.

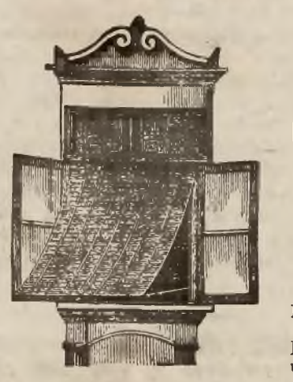

Zaluzje i story

parawany

ekrany, antipedy,

DYWANIKI z włókna drewnianego,
wielki wybór
RAM rzeźbionych
z fabryki

J. CHRISTOFA.

Skład dzwonków elektrycznych, telefonów i konduktorów (grzmotochrony.)

Na prowincji wysyła się tanim kosztem Montera. Cenniki i kosztorysy na żądanie franco.

Fabryka: ul. Kleparowska l. 5. **Skład fabryczny:** ul. Kopernika l. 2.

BAZAR DOBROCZYNNY!!!

Celem przyczynienia się o ile można ulżenia nędzy biednych pozostałych rodzin po powołanych do wojska, postanowił zarząd

pierwszej wiedeńskiej fabryki bielizny

w Wiedniu. Köllnerhofgasse 4.

zatrudnić znaczną liczbę robotnic tych rodzin a chcąc to wykonać na wielką stopę, sprzedawać wszelkie wyroby w różnych gatunkach, poręczonej trwałej i gustownej

bielizny i towarów płóciennych

częściowo i hurtownie bajecznie tanio.

Zważywszy na okoliczność, że zakupiliśmy całe zapasy z bardzo znacznych fabryk płótna i szyfonu pod bardzo korzystnemi warunkami, może każdy, kupiec czy prywatny, towary z naszej fabryki bardzo dogodnie sprowadzić.

20% ogólnego wpływu przeznacza się dla rodzin powołanych do wojska i rannych.

Dla kontroli uprasza się przy zamówieniach zważać na to ogłoszenie, aby w swoim czasie wynik mógł być ogłoszonym w dotyczących dziennikach.

Wyciąg ze składu towarów 50% oszczędności.

Kaftaniki siatkowe 75 ct.
Kalesony męzkie z dobrego płótna 75 c.
Koszule dla chłopców i panienek płócienne, szirting. i barchanowe 75 c
Obrusy stołowe większe i mniejsze różnokolorowe 75 ct.
Mitki dam. pięknie przystrojone 75 c.
Kaftaniki nocne pięk. przystrojone 75 c
Koszula oksfordzka prawdz kolor 1 zł.
Kalesony z dobr. płótna lub barch. 1 zł.
6 potrój. 1 poczwór. kołnierzyków najkroju 1 zł
6 płóciennych chustek do nosa poręcz. czyste płót. 1 zł.
12 ang. chus ek bat. ob. kol. brzeg 1 zł
6 gustow chustek batyst. obrąbianmodnie 1 zł
6 par jedwabnych fińsk. skarpetek bez szwu 1 zł.
Ang. kaftanik trykot. lub kalesony 1 zł.
Koszule dam. płócie lub szyfon. 1 zł.
Majtki dam. obrąbione fantaisie 1 zł.
Dobre obrusy na 6 osób 1 zł.
Kaftaniki nocne obrąbione fantaisie piękne 1 zł.
Majtki dam. barchan. i kaftaniki 1 zł.
6 pięk. kołnierzyków dam. mod. zł 1.20.
Bardzo pięk majtki z ang. płótna zł. 1.20
1 biała koszula z potrój gorsem zł 1.25
Białe spodnice pięk. przystroj. zł. 1.25
6 czysto płóc. ściereczek kuchen. szar. szlak. zł. 1.25.
6 piękn. ściereczek do kurzu z szlak. złr. 1.25 i 1.50.
Spodnice barchanowe ciężkie zł. 1 50
6 par jedwabn. fińsk. pończoch bez szwu zł 1 50.
Piękne białe koszule męzkie z potrój. gorsem zł. 1.50.
Koszule kretonowe poręcz. prawdz. kol. zł. 1.50.
Pięk. kalesony z rumbur. płótna zł. 1.50
Piek. koszule dam. fantaisie zł. 1.50.
Prawd. płócienne koszule damskie z feston zł. 1 50.
Gustownie haftow kaftaniki dam. z najlepszego szyfonu zł. 1.50.
Gust. haftow. majtki dam. z najlep. szyfonu zł. 1.50.
Białe spodnice gustow. p zystroj. lub gładkie zł. 1.50.
6 par pięk. potrój. mankietów zł. 1.50.
Prześcieradła b. szwu 3 lok. ding. 2 łok. szer. zł. 1.50.
Obrusy na 6 osób prawdz. kolor. zł. 1.50.
6 dużych bardzo ładnych serwet zł. 1.50.
Białe obrusy adamaszk. 8/4 8/4 zł. 1.50.
6 pięk. płócien. chustek do nosa z kol. szlak. zł. 1.50.
Praw. angiel. koszule oksford. poręcz. praw. kol zł. 2.
Koszule męzkie czysto płóc. z fałdow. gorsem zł. 2.
Slicz. ręką haftowane koszule balowe gustow. zł 2.
Pięk. haftowane koszule damskie zł. 2.
Gust. haft. franc. kaftaniki nocne zł. 2.
Spodnice damskie pięk. przystroj. zł. 2.
6 pięk. płóc. chustek do nosa biał. zł. 2.
6 adamaszk. ręczników długich zł. 2.
6 adamaszk. serwet dużych piękn. zł. 2.
Piękne adamaszk. obrusy 8/4 8/4 zł. 2.
Pięk. jedw. fińsk. kaftaniki zł. 1.50 i 2.
6 par zimowych skarpetek biał. lub kol. zł. 2.
Kolor. obrusy z frandzl. lub bez nich zł. 2
Pięk. płóc. koszule dams. fantaisie zł. 2.
Pięk. fran. koszule kretonowe gust. zł. 2.
Ręka baft. płócienne koszule dam. zł. 3.
Garnitury adamaszk. na 6 osób białe i kolor. zł. 3.
Praw. rumb. prześcieradła bez szwu zł. 3
6 bardzo ładn. płócien. chustek do nosa gust. des. zł. 3.
Piękne rumburskie koszule zł. 3.
Spodnice pięknie haftowane zł. 3.
20 łok. płótna na pościel praw. kol. zł. 6.
30 łokci płótna zł. 6.80 i 7.90.
30 łok. szirtingu najlep. wyrobu zł. 6, 7 i 8
20 łok. weby płócien. zł. 16, 18 i 20.
Śliczne spodnice flanelowe gust. zł. 3, 3.50 i 4 zł.
9 łok. barchanu zł. 6.75, 8 i 10.
Śliczne szlafroczki flanelowe zł. 8, 9 i 10.

Towary nie podobające się będą najchętniej napowrót przyjęte i odmienione. Przy zamówieniach na koszule męzkie uprasza się o podanie objętości szyi.

ADRES: 2021 8-12

Erste Wiener Wäsche-Fabrik

Wien, Köllnerhofgasse Nr. 4.

Gummi

wkładki do klysm łóżek, smoki, wstrzykawki tyrowerup kobiece, bougie, kałetry, suspenzorja, nocniki, przepas i koturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawowary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania kubki, manierki, zabawki płaszcze nadeszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.
2024 17-18

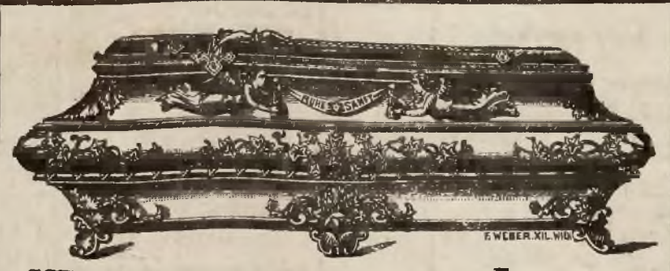

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Zniżona cena!

TURNIPS (RZEPA)

oryginalny angielski.

Pomarańczowo-żółty	1 kil. 1 zł. 10 c.	Fioletowo-żółty	1 kil. 1 zł. 10 c.
Zielonogłow. żółty	1 „ 1 „ 10 „	Olbrzymi biały	1 „ 1 „ 10 „

Rzepa pastewna ścierniańka

biała okrągła 1 kilog 90 ct. biała długa 1 kilog. 90 ct.

poleca

Główny skład nasion i roślin J. & W. Stachiewicza,

we LWOWIE, plac Marjacki, liczba 11.
Na morg wysiewa się 1 kilogram. 2559 2-?

Do teraźniejszych zasiewów olbrzymi

TURNIPS angielski oryginalny

(czyli angielska Rzepa pastewna)

kilku odmian, zmięszany lub każdy osobno 1 kilo zł. 1.10.
Rzepa pastewna Solerniowa biała okrągła 1 kilo 96 ct.
„ „ „ „ długa 1 kilo zł. 1.
świeżego zbioru poleca 2073 ?

główny skład nasion *Teofila Łuckiego*

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecznego,

utrzymuje też najlepsze **pasy** z skór belgijskich, t. dzież parciane różnych szerokości do maszyn i młocarń. **Sukna, Bundy i koce** z dóbr JE. Alfr. hr. Potockiego. **Oliwę** do maszyn i **smarowidło** do osi.

Zniżone ceny!

Dla pp. myśliwych!

PATRONY do strzelb

po zniżonych cenach fabrycznych

poleca:

F. Zagórski, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 8.

Zniżone ceny!

Kaliber

	10	12	14	16	18	20, 24, 28
Lefaucheux bronzowe	1.95	1.50	1.40	1.35		1.40
„ zielone	2.05	1.70	1.60	1.50	1.60	1.50
Lancaster bronzowe	2.15	1.70	1.60	1.50	—	1.60
„ zielone	2.25	1.95	1.80	1.70	1.95	1.70
Patrony do iglicówki	1.65	1.65	1.65	1.65	1.65	1.65

za jedną setkę.

Przybitki elastyczne niepalne na proch 1000 sztuk zł. 1.
Przybitki z tekturki cienkiej na szrót 1000 sztuk zł. 1.

Zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową uskutecznia się bezzwłocznie. 2534 3-3

Zniżone ceny!

Kazimierz Lewicki i Syn.

GŁÓWNY SKŁAD DLA GALICJI

Porcelany i Szkła

we Lwowie ul. Trybunalska l. 6.

Kule szklanne zwierciadlane w różnych kolorach do upiększenia ogrodów. (Ceny według cennika.)

Kuleczki do upiększania kwiatów w wazonkach.

Szyby do okien (Ceny według cennika.)

Szyby kolorowe (Ceny według cennika)

DYAMENTY do przecinania szyb. 2602-3

KOBIAŁECZKI na bieliznę do kąpieli po 25 ct.

Pantofle do rzecznych kąpieli para 25 ct.

Taczki i narzędzia ogrodowe dla dzieci.

Łapki szklanne na muchy.

Lichtarze ogrodowe do świec od złr. 1, 1.50, zł. 2.50 i wyżej.

Szklaneczki płaskie kieszonkowe po ct. 25, 40 i wyżej.

Na żądanie posyłamy różne cenniki franko!

Nowomodne w kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. złobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocneg różnokolorowego, złobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2048
włącznie z powyższym monogramem, poleca 18—?

Handel papieru, Edwarda Boschan,

we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.

Przestroga. *Tylko te preparaty słodowe, które opatrzone są ważną dla c. k. austr. węg. państw protokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoff) są jedynie pierwszemi i prawdziwemi, inne atoli jako naśladowane należy odrzucić!*

Od bliskiej śmierci uratowany.

Do uwzględnienia.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i dostawcy nadwornego wielu dworów Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu orderów niemieckich itp. itp. **Wiedeń, Graben Bräunerstrasse 8.**

Upraszam pana przysłać mi jak najspieszniej 18 flaszek prawdziwego Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jednocześnie 6 puszek Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 pakiety Hoffa kawy słodowej.

Tak dalece popadłem w osłabienie, że opatrzono mię przenajświętszym sakramentem, dysponując na śmierć. Moja córka udała się do pana Hoffa o skoncentrowany ekstrakt słodowy, o Hoffa piwo z ekstraktu słodowego, o Hoffa cukierki słodowe i także o Hoffa czekoladę zdrowia. Tych preparatów słodowych używałem według przepisu i jestem dzięki Bogu codziennie zdrowszym, teraz mogę się przechadzać. Z poważaniem 2048 8—12

Józ. Glaser,
St Lorenzen przy kolei Karyntskiej, dnia 8. lipca 1878.

HOFFA

piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,

zostało 51kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby,

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm Ruckera, w handlu Karola Bałłahana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wineklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie, W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek. A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.